

GŁOS RADYCALISZCZANSKI

ORGAN WKŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

ŚRODA 25 MAJA 1949 ROKU

Nr 142 (1066)

Przy drzwiach zamkniętych

Wielka Czwórka rozpoczęła obrady

Tłumy paryżan zalegały ulice w oczekiwaniu czterech ministrów W pierwszym dniu obrad ustalono porządek dzienny Konferencji

PARYŻ (PAP) Onegdaj o godzinie 15,07 czasu Greenwich rozpoczęło się w Pałacu Różowych Marmurów w Paryżu pierwsze po 17 miesiącach posiedzenie Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw: Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji.

O godzinie 14,40 przybył minister spraw zagranicznych USA Acheson, a następnie w kilkunastominutowych odstępach ministrowie Bevin i Wyszyński. Minister Schuman przebywał w pałacu już poprzednio. Ministrowi spraw zagranicznych ZSRR Wyszyńskiemu towarzyszył m. in. bohater spod Stalingradu, obecny dowódca radzieckiej strefy okupacyjnej gen. Czujkow.

Konferencja toczy się przy drzwiach zamkniętych i jest dla dziennikarzy niedostępna. O przebiegu pierwszego posiedzenia Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, które trwało dwie i pół godziny, poinformował dziennikarzy na konferencji prasowej rzecznik francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych de Beaumont.

Posiedzenie zajął min. Schuman, witając zebranych i podkreślając odprężenie, wywołane faktem zwołania konferencji.

Min. Schuman zaproponował następujący program prac:

PROBLEM JEDNOŚCI NIE MIEC ŁĄCZNIE Z ZAGADNIENIAMI GOSPODARCZYMI, POLITYCZNYMI I KONTROLI ZE STRONY SOJUSZNIKÓW.

BERLIN Z PROBLEMEM WALUTOWYM WŁĄCZNIE, PRZYGOTOWANIE TRAKTATU POKOJOWEGO Z NIEMCAMI.

TRAKTAT Z AUSTRIĄ.

Min. Wyszyński oświadczył, że w zasadzie nie sprzeciwia się porządkowi dziennemu, zaproponowanemu przez Schumana, ale uważa, że kolejność punktów porządku dziennego winna ulec zmianie.

Acheson i Bevin poparli porządek dzienny, zaproponowany przez Schumana, wysuwając te same argumenty, tj. że dopiero po ustaleniu struktury przyszłych zjednoczonych Niemiec miłano by mówić o kontroli. Min. Wyszyński zaznaczył z humorem, że wprawdzie argumenty te nie przemawiają mu do przekonania, gdyż można np. badać poszczególne części ciała przed zbadaniem całego organizmu, nie mniej jednak zgadza się na porządek dzienny, przedstawił go przez Schumana.

Min. Acheson zaproponował, by eksperci opracowali przed pierwszym czytaniem sprawozdanie dotyczące Austrii. Sprawozdanie to miało być przedłożone przed zakończeniem obrad czterech ministrów w sprawie Niemiec.

Min. Acheson odpowiedział, że sprawa Japonii może być dyskutowana na marginesie obecnej konferencji, przy czym ministrowie mogliby ustalić termin nowej konferencji w sprawie Japonii jeszcze przed zakończeniem bieżącej sesji.

Rzecznik francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych podkreślił korzystną atmosferę, w jakiej odbywało się pierwsze posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Acheson odpowiedział, że sprawa Japonii może być dyskutowana na marginesie obecnej konferencji, przy czym ministrowie mogliby ustalić termin nowej konferencji w sprawie Japonii jeszcze przed zakończeniem bieżącej sesji.

Rzecznik francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych podkreślił korzystną atmosferę, w jakiej odbywało się pierwsze posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Acheson odpowiedział, że sprawa Japonii może być dyskutowana na marginesie obecnej konferencji, przy czym ministrowie mogliby ustalić termin nowej konferencji w sprawie Japonii jeszcze przed zakończeniem bieżącej sesji.

Rzecznik francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych podkreślił korzystną atmosferę, w jakiej odbywało się pierwsze posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Acheson odpowiedział, że sprawa Japonii może być dyskutowana na marginesie obecnej konferencji, przy czym ministrowie mogliby ustalić termin nowej konferencji w sprawie Japonii jeszcze przed zakończeniem bieżącej sesji.

Rzecznik francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych podkreślił korzystną atmosferę, w jakiej odbywało się pierwsze posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Acheson odpowiedział, że sprawa Japonii może być dyskutowana na marginesie obecnej konferencji, przy czym ministrowie mogliby ustalić termin nowej konferencji w sprawie Japonii jeszcze przed zakończeniem bieżącej sesji.

Rzecznik francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych podkreślił korzystną atmosferę, w jakiej odbywało się pierwsze posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Acheson odpowiedział, że sprawa Japonii może być dyskutowana na marginesie obecnej konferencji, przy czym ministrowie mogliby ustalić termin nowej konferencji w sprawie Japonii jeszcze przed zakończeniem bieżącej sesji.

Rzecznik francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych podkreślił korzystną atmosferę, w jakiej odbywało się pierwsze posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Acheson odpowiedział, że sprawa Japonii może być dyskutowana na marginesie obecnej konferencji, przy czym ministrowie mogliby ustalić termin nowej konferencji w sprawie Japonii jeszcze przed zakończeniem bieżącej sesji.

Rzecznik francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych podkreślił korzystną atmosferę, w jakiej odbywało się pierwsze posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Acheson odpowiedział, że sprawa Japonii może być dyskutowana na marginesie obecnej konferencji, przy czym ministrowie mogliby ustalić termin nowej konferencji w sprawie Japonii jeszcze przed zakończeniem bieżącej sesji.

Rzecznik francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych podkreślił korzystną atmosferę, w jakiej odbywało się pierwsze posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Acheson odpowiedział, że sprawa Japonii może być dyskutowana na marginesie obecnej konferencji, przy czym ministrowie mogliby ustalić termin nowej konferencji w sprawie Japonii jeszcze przed zakończeniem bieżącej sesji.

Rzecznik francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych podkreślił korzystną atmosferę, w jakiej odbywało się pierwsze posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Komuniści amerykańscy demaskują wymierzone przeciwko nim prowokacje rządu

Oświadczenie przewodniczącego KP USA — tow. Williama Fostera

NOWY JORK (PAP). W związku z wkroczeniem procesu przywódców komunistycznych w stadium zeznawania świadków obrony, przewodniczący komunistycznej partii USA, William Foster, złożył obszernie oświadczenie w sprawie znaczenia tego procesu.

Tow. Foster zaznacza, że obecny proces jest oparty na fałszerstwach i prowokacjach, wymierzonych przeciwko komunistom, jako przedstawicielom obozu postępu, pokoju i demokracji, odrzuca oskarżenie partii komunistycznej o głoszenie „hasła wyrotowych” wykazując, że partia nie zmierza do realizacji swych celów na drodze użycia przemocy.

Poster zapowiada, że partia komunistyczna USA będzie nadal walczyła o utrzymanie pokoju i stwierdza, że naród amerykański pragnie współpracy z narodem radzieckim, a rząd

USA może liczyć na taką współpracę ze strony radzieckiej, jeśli tylko naprawdę tego zapragnie.

Przestrzegając amerykańskie kółka rządowe przed kontynuowaniem agresywnej polityki, Foster wyraża przekonanie, że masy ludowe całego świata nie dopuszczą do nowej wojny i podkreśla, że próby podjęcia agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu zakończyłyby się nieuchybnie klęską systemu kapitalistycznego.

„Jakkolwiek istota działania mas pracujących i partii komunistycznej — oświadcza Foster — polega na rozwoju dróg pokojowych do postępu i socjalizmu na całym świecie, to jednak w wypadku, gdyby reakcja amerykańska nie pozostawiła innej alternatywy jak tylko walkę, podejmą one tę walkę a konsekwencje tego będą tragiczne dla amerykańskiego wielkiego kapitału.

Bitwa o Szanghaj wkroczyła w ostatnią fazę Rozpaczliwa obrona niedobitków kuomintangowskich

NOWY JORK (PAP). — Korespondenci amerykańscy stwierdzają w swych doniesieniach, że główne walki w Szanghaju toczą się w dalszym ciągu wzdłuż północno-zachodniego wybrzeża rzeki Wang-Pu. Wojska ludowe znajdują się już w odległości zaledwie 3 mil od dawnej kopcesji francuskiej, stanowiącej „serce miasta”.

Powolne posuwanie się wojsk ludowych w kierunku centrum Szanghaju, zdaniem większości korespondentów amerykańskich, tłumaczy się tym, że dowództwo ludowe stara się uniknąć powstania takiej sytuacji, w której doszłoby do ciężkich walk ulicznych, gdyż mogło by to spowodować wielkie zniszczenie miasta.

Niezależnie od chwilowych zmian w sytuacji na poszczególnych odcinkach frontu, wyślanicy amerykańscy wyrażają zgodną opinię co do tego, że bitwa o Szanghaj wkroczyła w ostatnie stadium i że w najbliższych dniach należy oczekiwać klęski wojsk nacjonalistycznych na tym froncie. Podkreśla się, że dowództwo kuomintangowskie dąży obecnie do skrócenia linii obronnych i do utrzymania ich jeszcze przez pewien czas, w celu zapewnienia możliwości ewakuacji części garnizonu

drogą morską, lecz jest wątpliwe, czy taktyka ta doprowadzi do skutku, wobec groźby przeprowadzenia się wojsk ludowych przez rzekę Wang-Pu i wobec wzmagającego się ich nacisku na Wu-Sung.

Ponadto prasa amerykańska zwraca uwagę na szczególne

Chłopi na cześć Kongresu Masowe zobowiązania robotników rolnych

Nie tylko robotnicy w mieście, ale i robotnicy rolni, zatrudnieni w majątkach państwowych, podejmują uchwały i zobowiązania dla uczczenia II Kongresu Związków Zawodowych. Oto znówu garść uchwał, powziętych przez pracowników majątków, z obszaru województwa łódzkiego.

Robotnicy Państwowych Gospodarstw Rolnych Obiesin i Zapokrzecin w powiecie łęczyckim postanowili oczyścić rowy przydrożne długości 1000 m.

Robotnicy Państwowych Gospodarstw Rolnych Rogów w powiecie brzezińskim zobowiązali się oczyścić pola z chwastów, co przyniesie blisko 65 tys. zł oszczędności. Rada Zakładowa tegoż majątku ma uaktywnić wszystkich członków Związku, zaś pracownik majątku, oborowy, ob. Jan

Stasiak, dla uczczenia dnia Kongresu przyrzekł przez racjonalne żywienie inwentarza i należytą opiekę, podnieść produkcję mleka w stosunku do roku 1948 o 15 procent, co przyniesie około 300 tysięcy złotych dodatkowych dochodów.

Robotnicy Majątku Doświadczalnego Wyższej Szkoły Gospodarstwa Rolnego — Luźmierz zobowiązali się przez oszczędne obchodzenie się z narzędziami, oraz przez dbałość i należyte ich wykorzystanie, zaoszczędzić 300 tysięcy złotych.

Robotnicy — ogrodnicy Państwowych Zakładów Ogrodniczych w Łodzi przy ul. Tymienieckiego 56—58 postanowili do dnia 25 maja przesażać 8 tysięcy sztuk cyklamien. Jest to praca, która miała być wykonana do dnia 1 czerwca. Je-

dnocześnie przystąpią oni do zwiększenia oszczędności przez umiejętne obchodzenie się z narzędziami, rozpoczną również walkę ze szkodnikami roślin i owadów.

Zobowiązania na cześć Kongresu podejmują również robotnicy, pracujący w prywatnych przedsiębiorstwach rolnych.

Delegaci robotników rolnych prywatnych zakładów ogrodniczych Wielkiej Łodzi i powiatu łódzkiego w liczbie 60 osób, dla uczczenia Kongresu postanawiają wciągnąć do szeregów związkowych wszystkich robotników, dotychczas nie zrzeszonych, a z trudnionych w zakładach ogrodniczych prywatnych i ubogaczy wiejskich.

Im bliżej dnia Kongresu, tym więcej podobnych zobowiązań.



CZANG-KAI-SZEK: Panowie, czy nie potrzeba wam naczelnego wodza? Jestem przecież doświadczonym wojakiem!

List premiera tow. Dymitrowa do Bułgarskiego Frontu Patriotycznego

SOFIA (PAP). — Premier Dymitrow, który znajduje się na leczeniu w ZSRR, nadesłał do władz naczelnego Frontu Patriotycznego list, poświęcony wynikom ostatnich wyborów do Rad Narodowych.

W liście tym Dymitrow pisze m. in.: „Nasze całkowite zwycięstwo w wyborach nad rodzi-

łą reakcją i opozycją wewnętrzną jeszcze raz pokazało przyjaciółom i wrogom żywotną rolę i znaczenie Frontu Patriotycznego, który pod kierownictwem Partii Komunistycznej jednoczy cały naród dla obrony wolności i niezależności, oraz budownictwa szczęśliwej przyszłości.

Zmobilizujemy masy pracujące do trwałego wysiłku nad realizacją planów produkcyjnych i oszczędnościowych

Przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Włóknarzy — tow. J. Kubiak wskazuje na osiągnięcia i braki, o których przedstawiciele włóknarzy polskich mówić będą na Kongresie Związków Zawodowych

Przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, poseł Julian Kubiak udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu o przygotowaniach Zw. Włóknarzy do Kongresu Zw. Zaw. i o problemach, z którymi wystąpią na Kongresie przedstawiciele przeszło 300-tysięcznej rzeszy włóknarzy polskich.

Na przestrzeni czterech lat — stwierdza poseł Kubiak — od ostatniego Kongresu, szeregi naszego Związku wzrosły z 75.630 członków do przeszło 310 tys.

Począwszy od 1945 r. aktywny związkowy ma do zanotowania poważne wyniki szczególnie w dziedzinie uruchamiania zakładów pracy na Ziemiach Zachodnich, werbowaniu ludzi do pracy we włókiennictwie, oraz w szkoleniu.

Naczelnym zadaniem Związku Włóknarzy była i jest popularyzacja ruchu współzawodniczenia pracy i ujęcie tego spontanicznego ruchu w ramy organizacyjne.

Współzawodnictwo pracy, które spełniło olbrzymią rolę w dziedzinie poprawy warunków bytu klasy robotniczej, zapoczątkowane przez młodzież włókienniczą, objęło swym zasięgiem wielkie rze-

dziedzinie organizacyjnej mamy pewne błędy i niedociągnięcia, gdyż około 15 tys. włóknarzy pozostaje jeszcze poza organizacją.

Również w dziedzinie społecznej mimo, że w rb. wydatkujemy ponad 4,6 miliarda zł — mamy pewne niedociągnięcia. Kongres da nam wskazania, jak mamy pracować lepiej, by doprowadzić do likwidacji niedociągnięć — stwierdza przewodniczący Zarz. Gł. Związku Włóknarzy.

W czasie Kongresu zapewnią przedstawiciele polskiego świata pracy z naszymi osiągnięciami w dziedzinie szerzenia kultury i sztuki wśród włóknarzy. I w tej dziedzinie jednak mamy wiele błędów i nie dociągnięć. Świetlice nasze nie spełniają jeszcze w całej rozciągłości zadania szkoły wychowania socjalistycznego.

Mimo braków w pracy mamy dziś już 139 zespołów dramatycznych, 178 zespołów tanecznych, chóry fabryczne, zespoły muzyczne, 6 sekcji zdolniczych, 74 zespoły szachowe, ponad 1000 przeprowadzonych kursów szkoleniowych dla działaczy związkowych, kursów samokształceniowych i dla analfabetów, oraz 191 biblioteki, skupiające ponad 100.000 tys. książek.

Do 1951 roku, zgodnie z planem państwowym, nie będzie we włókiennictwie analfabetów.

Wiele poważnych osiągnięć ma Związek również na polu wychowania fizycznego członków. Kluby i kółka sportowe przy fabrykach rozwijają się b. dobrze, służąc zadaniu podniesienia tężyzny fizycznej szerokich mas.

Na Kongres Zw. Zaw. nastąpi 155 delegatów i dzieje z pełnym przeświadczeniem, że wytyczy on nowe drogi rozwoju polskiego ruchu zawodowego. Że jeszcze więcej zwiąże klasę robotniczą z ruchem zawodowym, że zmobilizuje masy do trwałego wysiłku nad realizacją planów produkcyjnych i jakościowych.

Wielki sukces przyniesie również walka z analfabeczką. W tym celu walczyć będą wszystkie organizacje i instytucje społeczne.

Wielki sukces przyniesie również walka z analfabeczką. W tym celu walczyć będą wszystkie organizacje i instytucje społeczne.

Wielki sukces przyniesie również walka z analfabeczką. W tym celu walczyć będą wszystkie organizacje i instytucje społeczne.

Wielki sukces przyniesie również walka z analfabeczką. W tym celu walczyć będą wszystkie organizacje i instytucje społeczne.

Wielki sukces przyniesie również walka z analfabeczką. W tym celu walczyć będą wszystkie organizacje i instytucje społeczne.

Wielki sukces przyniesie również walka z analfabeczką. W tym celu walczyć będą wszystkie organizacje i instytucje społeczne.

Wielki sukces przyniesie również walka z analfabeczką. W tym celu walczyć będą wszystkie organizacje i instytucje społeczne.

Wielki sukces przyniesie również walka z analfabeczką. W tym celu walczyć będą wszystkie organizacje i instytucje społeczne.

Wielki sukces przyniesie również walka z analfabeczką. W tym celu walczyć będą wszystkie organizacje i instytucje społeczne.

Wielki sukces przyniesie również walka z analfabeczką. W tym celu walczyć będą wszystkie organizacje i instytucje społeczne.

Wielki sukces przyniesie również walka z analfabeczką. W tym celu walczyć będą wszystkie organizacje i instytucje społeczne.

Wielki sukces przyniesie również walka z analfabeczką. W tym celu walczyć będą wszystkie organizacje i instytucje społeczne.

Wielki sukces przyniesie również walka z analfabeczką. W tym celu walczyć będą wszystkie organizacje i instytucje społeczne.

Wielki sukces przyniesie również walka z analfabeczką. W tym celu walczyć będą wszystkie organizacje i instytucje społeczne.

Handel żywym towarem za dolarową kurtyną

Jak IRO zamyka drogi powrotu do ojczyzny dorosłym i dzieciom

(Korespondencja własna „Głosu“)

BERLIN, w maju.

W niemieckiej miejscowości kuracyjnej Bad Kissingen, w strefie amerykańskiej, odbył się niedawno bankiet, o którym pisała następnie prasa niemiecka. Bankiet ten był znamieny nie ze względu na jakość podawanych potraw, na miarę wypitego whisky lub wina. Bankiet wzbudził zainteresowanie tym, że wydany został przez urzędników IRO, międzynarodowej organizacji uchodźczej, na cześć dostojnego gościa — hurtownika „żywego towaru”, który po zawarciu umowy przybył aż z Nowej Zelandii. Interes zapowiadał się niezły, Nowozelandczyk był dobrym i stosunkowo mało kapryśnym odbiorcą, toteż bramy wszystkich obozów, gdzie przebywają tzw. dipisci „displaced persons” (osoby wysiedlone) stanęły otworem przed kupcem z egzotycznej krainy.

Nie wiem dokładnie, kogo i do jakiej pracy zwerbował, ale pewnie jest, że w swojej akcji werbunkowej korzystał z uczynnej pomocy i współpracy władz IRO. Pewno jest również, że w wyniku tej akcji załadowano na statek nową gromadę Ukraińców, Polaków, Czechów i Bułgarów, aby ich zawieźć do ciężkiej pracy w tropikalnym klimacie na fermach i plantacjach.

Nowozelandczyk nie był ani pierwszym, ani ostatnim odbiorcą, odwiedzającym powojenny jarmark ludzki, którym są obozy IRO w strefach amerykańskiej i angielskiej. Już przed nim zjawiali się w tych obozach agenci z Kanady, z Afryki, z krajów Ameryki Południowej, chcący zdobyć zdrowy i silny materiał ludzki, który w niewiadomości miejscowych warunków zgodzi się pracować za nędzne grosze, za bylejakie pożywienie, za bylejaką kąt pod dachem.

Szukano przede wszystkim ludzi do ciężkiej pracy, do kopalni, do karczowania lasów, do uprawiania roli na plantacjach. Fachowcy kontraktowani byli bardzo chętnie, zaś na intelektualistów nie zwracano uwagi chyba, że prezentowali zdrowe mięśnie, zamiast uniwersyteckiego dyplomu.

Agenci werbunkowi obiecują zazwyczaj z początku złote góry, zanim zwerbowany robotnik nie położy swego podpisu i, zanim nie przeniesie się go na etap do strzeżonego przez wartowników obozu przejściowego: z tą chwilą STAJE SIĘ ON WŁASNOŚCIĄ PAŃSTWA, KTÓRE „ZAKONTRAKTOWAŁO” GO i bez szmerania musi wstąpić na pokład, a raczej pod pokład statku.

O dalszym losie wywiezionych w ten sposób ludzi — Rosjan, Czechów, Polaków, Węgrów, Rumunów i Bułgarów można dowiedzieć się z listów, które przychodzą później, niekiedy bardzo późno, do rodzin i przyjaciół. Czytałem dwa takie listy: w jednym z nich pisze z Australii rozgoryczony inż. Peterson, że farmer, u którego pracuje, wymyśla mu od darmozjadów i od-

Zastępca z ramienia ZSRR sekretarza generalnego ONZ

NOWY JÓRK (PAP). — No wy zastępca sekretarza generalnego ONZ z ramienia ZSRR — Zinczenko objął urządowanie.

Zgodnie ze statutem ONZ do kompetencji jego należą sprawy Rady Bezpieczeństwa.

W. A. Araw

152

Daleko od Moskwy

Dziewczyna nie rozumiała, co dzieje się w duszy Aleksandra, który w ciągu kilku chwil już się opanował. Wiedział, że nie może odwzajemnić jej uczucia. Czuł się samotnie, sieroco, zimno i zapragnął ciepła. Dobroć i troskliwość Zeni wruszały go.

I właśnie dlatego, że pragnął ciepła i że ciągnęło go do dziewczyny, powiedział niemal chłodno:

— To dobrze, że o tobie tak mówią. Zuch! Jestem bardzo, bardzo, bardzo...

— Dziękuję, Alosza... Mam tobie wiele do zawdzięczenia — odrzekła Zenia, lecz coś, jakby zgąsło w niej.

Kowszow zostawczył sam, długo przechadzał się po nowym pokoju. Przemysliwał nad swoim stosunkiem do Zeni i doszedł do wniosku, że postąpił tak, jak należało. Jednakże żał mu było dziewczyny, a jej zasmucona twarz wciąż stała mu przed oczami. Aleksy potknął się o dywan i wtedy poczuł szalone zmęczenie, nogi się pod nim ugięły i strasznie chciało się spać. Za godzinę należało zabrać się do pracy — tak że nie warto było kłaść się. Ale łóżko nęciło, nie mógł się opanować i nie rozbrajał się położył na posuwstwie kół. Sen

zmarzył go momentalnie. I prawdopodobnie we śnie przypomniały mu się słowa ojca, który mawiał: „Na świecie Alosza jest dużo, bardzo dużo dobrych ludzi. Szkoła tylko, że nie zawsze ich spostrzegamy i nie zawsze im wierzymy. A należy ich widzieć i wierzyć im...”

Obudził się, jak gdyby nagle szarpnięty i z przestraszeniem chwycił za zegarek. Okazało się, że spał wczorajszego dnia godzinę. Po dziesięciu minutach siedział już w gabinecie i pisał, opracowując część sprawozdania. Należało dać dokładny obraz wszystkiego, co widział i zrobił na trasie. Drugą połowę sprawozdania z ostatecznymi wnioskami o projekcie przeniesienia rurociągu naftowego na lewy brzeg opracował Berdiz.

Kuźma Kuźmicz zastał Aleksę zapisującego arkusze... Stary już na progu zauważył, że twarz młodego człowieka, siedzącego przy biurku w kożusku, zmierzniała, i pociemniała. Kowszow szybko pisał, marszcząc się, niezgrabnie trzymając w ręce papierosa. Włosy nie dbale opadały mu na czoło.

Zjawienie się Topolowa było mu nie na rękę. „Tak wczynie przyłazi, lepiej siedziałby w domu” — pomyślał Aleksy z niezadowoleniem. Ale natychmiast zwrócił uwagę na podniecenie starszego inżyniera. Topolow był mocno zdenerwowany i podszedł prosto do niego. Aleksy rzucił pióro i pośpiesznie wyciągnął rękę na powitanie.

— Alosza, — powiedział Kuźma Kuźmicz i Kowszow przeraził ten krótki zwrot: nigdy nie słyszał go

tych w Niemczech po zmarłych lub poległych radzieckich i polskich obywatelach. Dzieci nie są wydawane z powrotem ich krajom i rodzinom, lecz wysyłane na dalszą tułaczkę do Kanady i krajów Ameryki łacińskiej.

IRO — International Refugee Organisation — jest instytucją międzynarodową z centralą w Genewie, która miała się zająć przede wszystkim repatriacją obywateli różnych krajów europejskich, przebywających jeszcze od czasów wojny i to wbrew swej woli, na terenie Niemiec i Austrii.

Do IRO należy 17 państw. Ale nie należą do niej ani Związek Radziecki, ani Polska, ani Czechosłowacja, ani Bułgaria, ani Rumunia, słowem ani jeden z

tych krajów, z których Niemcy porwali do obozów i na roboty najwięcej obywateli. Zadań swych w zakresie repatriacji IRO nie spełniło i nie spełnia, natomiast działając w interesie należących do niej państw takich, jak m.in. Argentyna, Brazylia, Kuba, Nowa Zelandia, czyni ona wszystko, aby przysporzyć tym państwom „białych murzynów” do pracy.

Działalność „międzynarodowej” organizacji w Niemczech ma potrwać jeszcze rok, do lipca 1950. W związku z tym postępuje prasa niemiecka ządaje słuszne pytanie, ile jeszcze uchodźcom zdoła IRO w tym czasie umożliwić powrót do ojczyzny?

Leopold Marschak.

Wcielamy uchwały KC PZPR w życie

Obrady rozszerzonego Plenum Komitetu Dzielnic Śródmieście-Lewa

Obrady rozszerzonego Plenum Komitetu Dzielnic Śródmieście-Lewa, na które przybył I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR, tow. Dworakowski, poświęcone były omówieniu uchwał ostatniego Plenum KC PZPR.

Po referacie sprawozdawczym I sekretarza Dzielnic tow. Olejniczaka wywiązała się ożywiona dyskusja, do której zapisało się 24 towarzyszy — członków Komitetu dzielnicowego, sekretarzy organizacji podstawowych oraz prelegentów.

Jako pierwszy głos zabrał tow. Klimczak z PZPJG Nr 1, który wskazał na dużą rolę szkolenia ideologicznego w pracy partyjnej.

Po zakończeniu każdego kursu szkoleniowego — powie dział tow. Klimczak — rozrasta się nasz aktyw, a przecież tylko w oparciu o szeroki, stale zwiężający się aktyw, możemy przystąpić do realizacji zadań, jakie stawia przed nami Partia.

Drugim zagadnieniem, które znalazło szerokie odbicie w dyskusji, była sprawa łączności między miastem a wsią.

Mikołaj Ochłopkow o teatrze polskim

Znakomity reżyser i artysta radziecki Mikołaj Ochłopkow, kierownik moskiewskiego Teatru Dramatycznego, ogłosił na łamach tygodnika „Sowiet-skoje Iskustwo” artykuł, poświęcony niedawnemu tournée jego trupy po Polsce i Czechosłowacji.

Przyjęcie, które zgotowano naszemu teatrowi — pisze Ochłopkow — przeszło najśmielsze oczekiwania. Przekonaliśmy się naocznie, jak głęboko na widzów oddziałuje teatr radziecki, wystawiający sztukę, poświęconą aktualnym problemom współczesności.

Ochłopkow wyraża się z dużym uznaniem o realistycznym nurcie w polskiej sztuce teatralnej.

Ochłopkow podkreśla, że teatry polskie często wystawiają sztuki autorów radzieckich,

które cieszą się wszędzie wielkim powodzeniem. Ze szczególnym uznaniem pisze Ochłopkow o realistycznym wystawieniu „Wrogów” Gorkiego w Teatrze Polskim.

Chciało by się wiele opowiedzieć o dyrektorze Teatru Nowego, znanym poecie Tuwimie, oraz o wielu mistrzach sceny polskiej — pisze Ochłopkow. Wszyscy oni wykazują pełne zrozumienie tej sprawy, że sztuka i naród, sztuka i polityka, sztuka i wielkie socjalistyczne zadania społeczeństwa demokratycznego nie mogą być rozdzielone wyodrębnione, oderwane od siebie.

Ochłopkow zwraca uwagę na szereg ujemnych pojętych w repertuarze polskiego teatru, m. in. na sztuce Szanawskiego „Dwa teatry”, pełną fałszywego symbolizmu.

sonel fabryczny łącznie z dyrektorem zakładu. To samo zresztą dotyczy zagadnień oszczędnościowych — które, jak o tym mówił jeden z mówców — zdaniem niektórych referentów, nie odnoszą się do personelu biurowego.

Wiele jeszcze spraw poruszono w dyskusji towarzysze. Nie sposób ich wszystkich omówić, choć poruszały bardzo ważne zagadnienia. Lecz pomimo swej różnorodności tematycznej, jedna była sprawa, która łączyła te wszystkie wypowiedzi, a była nią troska o usprawnienie naszej pracy partyjnej na wszystkich placówkach i szczeblach organizacyjnych.

Podsumowanie dyskusji, którego dokonał tow. Dworakowski stało się cennym instruktażem pracy dla aktywów i całej dzielnic.

Na zakończenie obrad zebrał się jednogłośnie uchwalili rezolucję, w której zobowiązali się przeniesić w teren swojej pracy i skonkretyzować na swych placówkach doniosłe uchwały Plenum Kwietniowego KC PZPR.

Na marginesie Heinz Hartman leci na księżyc

W hearstowskim dzienniku „New York Journal and American” niejaki Heinz Hartmann, ex-hitlerowski „naukowiec” wydrukował artykuł na temat zamierzonej podróży na... księżyc. Taka podróż — w pocisku raketowym — miałaby trwać od 40 — 100 godzin. Trasa: Zachodnie Niemcy — księżyc, bez zatrzymania i przesiadania.

Herr Hartmann nie ukrywa jednak, że zbudowanie takiego okrętu powietrznego nastrecza ogromne trudności. Najbliższe z nich polegają na tym, by rozwiązać problem hamującego lot pocisku przyciągania ziemskiego i nadać temu pociskowi ogromną szybkość początkową — 11.200 metrów na sekundę.

W swoim artykule Hart-

mann nie wyjaśnia, jak zamierza usunąć wspomniane trudności. Lecz przy bliższym zapoznaniu się z treścią artykułu, wypada dojść do wniosku, że właściwie problemy naukowe nie są głównym przedmiotem zainteresowań, ani Hartmanna, który pełni funkcję „doradcy” amerykańskich władz okupacyjnych, ani też jego wysoko postawionych szefów. Okazuje się, że Hartmann oraz jego współpracownicy, zrzeszeni w tzw. „Towarzystwie badania zagadnień międzyplanetarnych” (!), zajmują się gorliwie całkiem innymi — najzupełniej ziemskimi — sprawami.

Towarzystwo tych „badaczy” istniało już za czasów Hitlera i — jak wyznaje Hartmann — właśnie ci „naukowcy” wynaleźli pociski raketowe, m. in. V 2 i umożliwili ich zastosowanie przy bombardowaniu W. Brytanii. Amerykanie nie tylko nie rozpedzili tych hitlerowskich zbrodniarzy, co powinni byli uczynić według umowy poczdamskiej, lecz przeciwnie — zezwolili na „reorganizację” Towarzystwa, które ma główną siedzibę w Sztuttgarcie.

Herr Hartmann i jego koledzy, pod skrzydłami władz amerykańskich, kontynuują obecnie „pracę” nad budową i „doskonaleniem” raketowych narzędzi masowego zniszczenia, a zwłaszcza — V 2. Zmienił się tylko rozkazodawca i chlebodawcy tych „naukowców”. Pewną ich część, w liczbie ok. 100, Amerykanie po prostu eksportowali do USA. Tutaj zawodowi ludobójcy nie mieczy zajmują się pilnie, oplaćni w dolarach, badaniami i wynalazkami w zakresie pocisków raketowych, starając się powiększyć zasięg ich działania i siłę niszczycielską.

Heinz Hartmann wygadał to wszystko mimochodem w swoim artykule, niewątpliwie niezadowolony amerykańskich mocodawców, którzy w celach do czasu trzymać w tajemnicy „badania międzyplanetarne” hitlerowskich profesorów i specjalistów.

W istocie rzeczy, te „badania” służą tylko za osłonę zbrodniczych zamierzeń, których celem nie są bynajmniej podróże na księżyc, lecz nowe, krwawe awantury wojenne na naszej ziemskiej planecie.

B. D.

Plenum KC Węgierskiej Partii Pracujących

BUDAPESZT (PAP). — Jak donosi dziennik „Szabad Nep”, 31 bm. odbędzie się Plenum Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących, na którym sekretarz generalny partii Matyas Rakosi wygłosi referat o wynikach wyborów do parlamentu i o sytuacji politycznej.

z ust starego i nie spodziewał się kiedykolwiek usłyszeć. — Muszę z wami pomówić. Upprzedzam, że rozmowa nie jest służbowa, ani zawodowa, ale dla mnie, a może i dla was — konieczna.

— Jeśli to jest możliwe, proszę ustosunkować się bez niechęci i bez ironii. Za godzinę rozpocznie się dzień pracy. Za godzinę zadzwoni telefon, przyjdą ludzie z pilnymi sprawami. A wówczas nie wypowiem do was ani jednego nieurzędowego zdania, a zresztą może nie zechcecie mnie słuchać. Rozmowa zaś musi się odbyć. Moją jest wina, że pomiędzy nami utworzył się lód i ja pierwszy pragnę go przełamać...

Stary zamilkł na chwilę i pytajaco spojrzął na Kowszowa, który spoglądał zatroskany na nieskończone sprawozdanie, ale odrzekł poważnie i ze współczuciem:

— Słucham was, Kuźmo Kuźmiczu. Proszę śladać.

— Alosza... Pewien mądry człowiek przypomniał mi niedawno słowa Włodzimierza Ułjczka Lenina: „...porażka nie jest tak niebezpieczna, jak niebezpieczna jest obawa przyznania się do porażki i wyciągnięcie z niej wniosków”. Przymyśliłem mi nie bez powodu i w odpowiedniej chwili. Poniosłem w swoim życiu straszną porażkę, ale nie rozumiałem i nie przyznawałem się do niej. Obecnie jednakże zdałem sobie sprawę z przegranej i wyciągnąłem wnioski. I od tego pragnę właśnie rozpocząć naszą rozmowę. Ale zaklinam was i proszę nie dziwić się rozmowie, nieoczekiwanej z mojej strony ekscentryczności i chaotyczności tego, co powiem...

Prof. Dr. Józef Chałasiński
Delegat Polski na Kongres Pokoju.

Walczyliśmy o pokój

Paryski Kongres w Obrobie Pokoju był wydarzeniem olbrzymiej doniosłości. Narody całego świata wyraziły swą wolę pokoju i potępiły wszelkie wojenne knowania. Był to dalszy ciąg światowej akcji, której ideę wyraził dobitnie Kongres Wroclawski w ubiegłym roku.

Znany fizyk angielski, Bernal, wyraził się o Kongresie Wroclawskim, że „po raz pierwszy od wojny zrodziło się poczucie nowej intelektualnej ery. Ton tej ery jeszcze się nie wyjaśnił; nadają go ludy, które się dopiero wyzwalają i walczą jeszcze. Jeżeli jednak ten głos naszych czasów — kończy Bernal — nie dojdzie do naszych uszu, to odbije się na nas samych“.

Ludzkość nie chce wojny. Trzeba się przeciwstawić za czasami wszystkim poczynom, dzielącym świat na wrogie obozy, niosącym niebezpieczeństwo wojny. Kongres Pokoju był tylko jednym z etapów wielkiej walki o pokój dla świata i o prawo każdego narodu do swobodnego rozwoju.

Wszystkie dotychczasowe Kongresy — Wroclawski, Paryski i Praski — dały w raz przekonaniu, że konieczne jest wytworzenie opinii publicznej świata w sprawach wojny i pokoju; opinii jawnej, dobrze poinformowanej i sumiennej, — która przeciwstawiałaby się wszelkim formom anonimowej i ukrytej propagandy wojennej, mającej na celu posiew niezgody między narodami i kopanie przepaści między nimi.

Opinia taka już powstała i jest potężnym czynnikiem przeciwdziałania propagandzie wojennej oraz podstępnych machinacjom międzynarodowych koncernów kapitalistycznych i polityków, z nimi związanych. Siły pokoju, opierające się na szerokich masach ludowych we wszystkich krajach świata, stały się poważnym czynnikiem politycznej sytuacji światowej. Narody nie chcą wojny i swoją wolę pokoju wyrażają w potężnym ruchu pokoju, ogarniającym cały świat.

We wszystkich krajach masy ludowe odmawiają swej moralnej aprobaty pod

żeganiem do wojny. Przeciwno tym machinacjom jednoczą się masy ludowe wszystkich krajów. Jedną z nich jest przeciwko siłom imperializmu, przeciwko siłom, które zaślepione chęcią panowania nad światem pracują na zgliszczy cywilizacji ludzkiej.

Pod znakiem światowego zjednoczenia sił pokoju rozpracowują się obrady Ministrów w Paryżu. Od początku do końca obradom tym towarzyszyć będzie światowy ruch pokoju, nie słabnący w swej czujności. Ruch ten zmusi polityków do słuchania sumienia ludzkiego, które w światowej akcji pokoju zjednoczyło ludzi różnej orientacji, radzieckiego pisarza A. Fadiejewę z katolickim księdzem Boullierem.

Na polskiej ziemi był Oświęcim, Majdanek i inne obozy, których komory gazowe i krematoria stały się upiornym symbolem ostatniej wojny. W muzeum w Oświęcimiu są jeszcze resztki wojennych trofeów hitlerystów: „Stosy dziecinnych ubranek i protezy, oderwane kalekom, mordowanych w komorach gazowych“.

Wobec tych trofeów ostat-

niej wojny sumienie człowieka bije na alarm. I my apelujemy w imię zniszczonej Warszawy i w imię Warszawy, wspaniale się odbudowującej. Zwracamy się z tym apelem do narodów amerykańskiego i angielskiego. Nie chcemy, ażeby któremukolwiek miastu świata przypadł kiedykolwiek w udziale los tragiczny naszej Warszawy. I dlatego walczyliśmy o pokój.

Wobec tych trofeów ostat-

niej wojny sumienie człowieka bije na alarm. I my apelujemy w imię zniszczonej Warszawy i w imię Warszawy, wspaniale się odbudowującej. Zwracamy się z tym apelem do narodów amerykańskiego i angielskiego. Nie chcemy, ażeby któremukolwiek miastu świata przypadł kiedykolwiek w udziale los tragiczny naszej Warszawy. I dlatego walczyliśmy o pokój.

Ostatnie przygotowania do Kongresu

Lepiej poznać bolączki — jasno ustalić postulaty klasy robotniczej o to na pilniejsze zadania delegatów i działaczy związkowych

Klasa robotnicza Łodzi dobrze uświadamia sobie, czym powinien być i czym będzie drugi w Polsce Ludowej Kongres Związków Zawodowych, docenia jego historyczne znaczenie w życiu całej klasy robotniczej Łodzi i odpowiedzialnie przygotowuje się do niego. I stwierdzamy to bez ogródek: najlepiej przygotowania te wypadły tam, gdzie czynione są one BEZPOŚREDNIO PRZEZ ROBOTNIKÓW, przy warsztatach pracy.

Wystarczy przeczytać uchwały oraz rezolucje załóg fabrycznych, zespołów robotniczych i pojedynczych robotników, zamieszczone codziennie na naszych szpaltach, wystarczy przeczytać te dziesiątki i setki uchwał i rezolucji, dla których, niestety, nieraz wprost brak miejsca na łamach naszego pisma, wystarczy pobieżnie chociażby zsumować niektóre zawarte w tych uchwałach cyfry, a otrzymamy jasny i wyrazisty obraz tej imponującej całości: klasa robotnicza Łodzi przygotowuje się do Kongresu dziesiątkami tysięcy dodatkowych kilogramów przędzy, setkami tysięcy ponadplanowych metrów tkanin, znacznym zwiększeniem ilości produkcji pierwszego gatunku i wydatnym zmniejszeniem odsetka braków. Klasa robotnicza Łodzi przygotowuje się do swojego Kongresu remontem maszyn i narzędzi pracy, pomieszczeń żłobków i przedszkoli, budową nowych boisk sportowych, uprzątnięciem podwórek fabrycznych, ulepszeniami w dziedzinie higieny i bezpieczeństwa pracy.

Te przygotowania świadczą niewątpliwie o słusznym pojmowaniu zadań klasy robotniczej w obliczu Kongresu. Ale trzeba również stwierdzić, że istnieją jeszcze pewne dysproporcje między tym imponującym wkładem pracy klasy robotniczej Łodzi, a przygotowaniami organizacyjnymi do Kongresu.

Wielu spośród delegatów na Kongres — nie otrzymało jeszcze w pełni od swych wyborców nakazów kongresowych i nie ma jasno ujętych życzeń i żądań klasy robotniczej. Przy czym tego stanu rzeczy jest jedyną: nie wszędzie jeszcze delegaci spotkali się z robotnikami, których reprezentują, nie wszędzie robotnicy mieli możliwość w obecności delegatów i przedstawicieli Związków wysłuchać swe bolączki. Po prostu nie wszędzie odbyły się zebrania przedkongresowe i nie wszędzie tam, gdzie się odbyły, zostały one należycie zorganizowane.

Byliśmy przedwczoraj na zebraniu delegatów z Łodzi i województwa. Dobrze zrobiła łódzka OKZZ, że urządziła takie zebranie. Należy tylko żałować, że nie udało się tak zorganizować technicznie zebrania, aby zapewnić obecność wszystkich delegatów.

O czym świadczyły wypowiedzi delegatów? Świadczyły one o tym, że w każdym niemal wypadku, gdy delegat wchodzi w prawdziwy, bezpośredni kontakt z robotnikami, to wówczas wie, z czym jedzie na Kongres, gdyż robotnicy wyraźnie formułują swe postulaty.

Oto przykład: głos ma tow. Bańkowska z PZPB Nr 8:

— Robotnicy nakazali mi postawić na Kongresie sprawy mieszkaniowe.

Mówi tow. Krystera z PZPB Nr 3: — Robotnicy domagają się rozpatrzenia przez Kongres SPRAWY BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO.

O tym samym w imieniu reprezentowanych przez siebie robotników mówili także inni delegaci. Mówili — i słusznie. Nie wykluczamy możliwości, że również delegacje z innych województw postawią przed Kongresem sprawę budownictwa mieszkaniowego. Ale, nie nleża wątpliwości, że delegacja łódzka ma pełne prawo to uczynić. Jak wynika bowiem z tych wypowiedzi, łódzka klasa robotnicza uważa, że Związki Zawodowe nie zrobiły jeszcze tego wszystkiego, co do nich należało, w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, że nie stawiają tego zagadnienia z należytym naciskiem przed odpowiedzialnymi czynnikami państwowymi i wywierają np. znikomy wpływ na — słabą na ogół — pracę łódzkich przedsiębiorstw budowlanych.

Delegaci, którzy weszli w bezpośrednie zetknięcie ze swymi wyborcami, przyjdą na Kongres również z innymi ważnymi życzeniami klasy robotniczej.

— Więcej żłobków i przedszkoli dzielnicowych — nakazały jednej z delegatek jej towarzyszyki pracy. Jakże słuszny jest ten postulat w warunkach Łodzi, gdzie niejednokrotnie matki muszą bardzo daleko i o różnych porach dnia wozić swe dzieci do żłobka lub przedszkola fabrycznych.

Słyszeliśmy też liczne głosy domagające się: WPŁYWU ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH NA USPRAWNILENIE — POZOSTAWIAJĄCEJ WIELE DO ŻYCZENIA — PRACY UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ;

— WYSUNIĘCIA WIĘKSZEJ ILOŚCI KOBIET NA KIEROWNICZE STANOWISKA I OKAZANIE WIĘKSZEJ POMOCY JUŻ WYSUNIĘTYM;

— naprawy błędów, jakie zakradały się do umów zbiorowych w niektórych gałęziach przemysłu i wielu innych słusznych pociągnięć.

Niestety jednak, jeszcze nie wszyscy delegaci wysłuchali się należycie w głosy klasy robotniczej. I dlatego na omawianej konferencji delegatów nie znalazły należytego odzwierciedlenia wołania o wzmocnienie pracy kulturalnej, o upowszechnienie teatru i kina. Dlatego też na naradzie delegatów łódzkich mało się mówiło o sprawach, nurtujących wśród ogółu robotników naszego miasta: właściwego kierowania przez Związek ki ruchem współzawodnicstwa pracy, właściwej opieki nad pro-

downikami pracy, sprzyjających warunków dla ruchu wynalazczego robotniczej i wielu innych.

TYDZIEŃ JESZCZE POZOSTAŁ DO KONGRESU. Ten tydzień winien być dobrze wykorzystany przez delegatów i działaczy związkowych. Trzeba w ciągu tego tygodnia sięgnąć w głąb klasy robotniczej, wysłuchać się dobrze w jej głos, poznać jej bolączki i jasno ustalić jej słuszne postulaty — oto pilne zadanie wszystkich delegatów i wszystkich działaczy ruchu związkowego.

A. P.

To i owo Niebezpieczne „kryterium“

Z niejakim wzruszeniem przeczytaliśmy w jednym z tak licznych w Polsce pism klerikalnych dłuższy artykuł o roli i znaczeniu bibliotek. Artykuł ten ukazał się uprzednio w dwa tygodnie po zakończeniu się „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy“, ale nie będziemy tego owemu piśmu wypominali: lepiej (bowiem) późno, niż wcale — jak powiedziała pewna babcia, spóźniwszy się na pociąg. Zresztą — stwierdza to sam autor artykułu — chodzi tu właściwie o przystawiony drugi grzyb w barszczu. Bo kiedy mianowicie z inicjatywą naszego rządu rozkreśliło się w całym kraju potężną akcją upowszechnienia czytelnictwa, pismo klerikalne przypomniało sobie, że nieźleby było do tej akcji włączyć i sprawę... bibliotek „rozsiadających się przy parafach“.

Oczywiście, p. St. Więcl, zdaje sobie z tego sprawę, iż biblioteki parafialne, których księgozbiór jest do tej pory układany wg obskurantkich zaleceń ks. Pirożyńskiego, trącą fatalnie parafianstwą i dlatego — powiada — trzeba je „przystosować do zmienionych okoliczności“ czyli inaczej mówiąc: „utrącać je“.

„Wynika z powyższego — pisze p. St. Więcl — pewne kryterium dla kierowników bibliotek parafialnych. Nigdy nie należy obawiać się wprowadzenia do katalogu bibliotek parafialnych, książek o treści „świeckiej“, o tytułach najwięcej „świeckich“, jeżeli te książki zostały napisane przez ludzi z prawdziwym i rzetelnym talentem...“.

Niebezpieczne „kryterium“, panie St. Więcl, bardzo niebezpieczne! Po prostu heretyckie. Prawdziwy i rzetelny talent, nawet tzw. złote zgłoski w historii literatury światowej — to jeszcze mało, bardzo mało. Czyżby p. St. Więcl, i jego klerikalny organ nie słyszał nic a nic o sławnym „indeksie książek zakazanych“? Wymienić może paru ludzi „świeckich“, których książki — acz napisane „z prawdziwym i rzetelnym talentem“ — zostały zabronione jako lektura dla wiernych przez cenzorów Citta del Vaticano? Prosimy uprzejmie: M. Kopernik, Galileusz, Voltaire, Diderot, Goethe, Schiller, Byron, Mickiewicz, Słowacki, Darwin, Balzac, Zola, Gorkij, Tolstoj, Romain Rolland, Tomasz Mann... Czyżby, w rzeczy samej, któryś z kierowników bibliotek parafialnych odważył się wprowadzić dzieła niektórych zulasszcza-u-w autorów? Nie da rady. „Indeks“ nie pozwala. Za prelekcje paryskie Mickiewicza — kłutwa, za „Colas Breugnon“ Rollanda — anathema! Natomiast błogosławieństwo dla rewoelucjonera amerykańskiego Donaldsa i „Sadzawki grzechu“ „nawróconego“ pornografa — Piitrilli'ego...

E. Tam.

Nasi korespondenci fabryczni piszą Kongresowi Zw. Zawodowych w upominku

Komitet Współzawodnicstwa Pracy przy PZPB i W Nr 22 postanowił zorganizować na cześć Kongresu jeszcze 7 dodatkowych zespołów współzawodnic-

stwa. W ten sposób liczba uczestników współzawodnicstwa podniesie się z 50 do 54 procent stanu załogi.

Robotnicy Oddziału Gospodarczego wraz z ogrodnikiem postanowili uporządkować plac przed budynkiem fabrycznym, zasieć na nim trawę i założyć kwietniki.

Komisja Kulturalno-Oświatowa zobowiązała się zorganizować kurs języka rosyjskiego.

Będziemy - mieli własną bibliotekę

W dniu 19 maja rb. w naszej świetlicy odbyło się walne zebranie pracowników Centrali Importowej Przemysłu Włókienniczego „Textilimport“, zwołane przez Koło Z. Z., a poświęcone II Kongresowi Z. Z. w Warszawie.

Zebrań zagań przewodniczący Koła Z. Z., inż. T. Gelb, Referat programowy odczytał sekretarz Koła, po czym wygłosił przemówienie tow. Kawecki — przewodniczący łódzkiego oddz. Zw. Zaw. Prac. Biur i Handl.

W wyniku żywej i interesującej dyskusji uchwalono dwie rezolucje, z których jedna protestuje przeciwko bezprzykładnej napaści na polski translantowyk „Batory“ i porwanie przez policję angielską G. Eislera.

W drugiej rezolucji czytamy: „Pracownicy Centrali Importowej Przemysłu Włókienniczego „Textilimport“ w Łodzi —

zgodziliśmy się na ogólnym zebraniu 1949 r. na ogólnym zebraniu, zwołanym przez Koło Z. Z., postanawiając celem uczenia II Kongresu Związków Zawodowych w Warszawie i dania wyrazu swej głębokiej solidarności z masami związkowymi w całym kraju, stworzyć własną świetlicę biblioteczną dla pracowników „Textilimportu“, na co każdy pracownik składa co najmniej 2 książki.

Zobowiązujemy się ponadto pomóc pracownikom fizycznym, którzy na skutek istniejących przed wojną stosunków, nie mogli pobierać nauki w szkole, i zlikwidować wśród nich analfabetyzm. Postanowiono również uruchomić z dniem 1 czerwca zorganizowane we własnym zakresie, ambulatorium zakładowe“.

Stefan Frenkel korespondent „Głosu“ „Textilimportu“

Śladem naszych artykułów

Dlaczego nie wykorzystuje się czasów leczniczych

Zamieszczony w „Głosie Robotniczym“ artykuł na temat trzytygodniowych czasów leczniczych (Na wczasy po zdrowie — Nr 134) głosi, że na skutek wadliwego popularyzowania tych czasów, liczba niewykorzystanych skierowań przekracza 50 procent posiadanych przez OKZZ miejsc na dany miesiąc.

Być może, że strona propagandowa akcji wczasów pracowniczych — kuleje, ale sądząc z wypowiedzi starających się o wczasy lecznicze, istnieją jeszcze inne tego przyczyny.

Pracownik, usiłujący otrzymać wczasy kuracyjne, musi zwałniać się z pracy co najmniej czterokrotnie po 3 do 5 godzin za każdym razem.

Zamieszczony w „Głosie Robotniczym“ artykuł na temat trzytygodniowych czasów leczniczych (Na wczasy po zdrowie — Nr 134) głosi, że na skutek wadliwego popularyzowania tych czasów, liczba niewykorzystanych skierowań przekracza 50 procent posiadanych przez OKZZ miejsc na dany miesiąc.

Być może, że strona propagandowa akcji wczasów pracowniczych — kuleje, ale sądząc z wypowiedzi starających się o wczasy lecznicze, istnieją jeszcze inne tego przyczyny.

Pracownik, usiłujący otrzymać wczasy kuracyjne, musi zwałniać się z pracy co najmniej czterokrotnie po 3 do 5 godzin za każdym razem.

Referat na temat sytuacji międzynarodowej wygłosił przedstawiciel Dzielnicy „Śródmieście-Prawa“, tow. Cieślak.

Po dyskusji nad referatem przystąpiono do wręczenia świadectw i nagród książkowych. Za pilność w nauce nagrodzeni zostali tow. tow. Sobczyk Krystyna, Faust Bolesław, Krajewski Władysław i Dudkiewicz Władysław. Wszyscy pozostali towarzysze otrzymali świadectwa ukończenia kursu.

Tow. Gołębiakowa zwróciła się następnie do uczestników kursu z przemówieniem, w którym podkreśliła doniosłość szkolenia ideologicznego, rozszerzającego nasz zasób wiedzy marksistowsko-leninowskiej.

Odśpiewaniem „Międzynarodówki“ zakończyliśmy zebranie.

J. Janicki korespondent fabryczny „Głosu“ z PZPB i W Nr 22

Adam Kowalski korespondent fabryczny MZK

Praca zespołowa daje lepsze wyniki

Dzielna „piątka“ z PZPW Nr 1

Jak pracuje brygada pierwszej jakości Marii Terpilakowej



Maria Terpilak

Grupa pierwszej jakości. Brzmi to poważnie i poważnie istotnie znaczenia posiada fakt, że **PRODUKCYJA WSZYSTKICH CZŁONKÓW ZESPOŁU MARII TERPILAKOWEJ UTRZYMUJE SIĘ STAŁE NA WYSOKOŚCI 100 PROCENT PRYMY**. Wszyscy też bez wyjątku robotnicy PZPW Nr 1 wyrażają się z najwyższym uznaniem o tej młodej przodownicy pracy, gdyż Maria Terpilak ma zaledwie 23 lata oraz o jej towarzyszkach pracy: Zofii Frankowskiej, Zdzisławie Szafranku, Stanisławie Janickim i Józefie Baranowskim.

Kierownictwo Komitetu Współzawodnictwa potwierdza tę opinię: „Nie możemy nawet powiedzieć, kto przoduje w zespole, kto ma najlepsze wyniki, tak dobrze i z tak nadzwyczajną dokładnością wszyscy pracują. Oddają zawsze towar idealnie czysty“.

Fabryczny Komitet PZPR podkreśla sumienną pracę i czynną postawę grupy Terpilakowej wobec spraw produkcyjnych oraz wobec wszelkich spraw natury społecznej i politycznej. Przykładem może być rzucenie przez Terpilakową myśl zorganizowania grup pierwszej jakości na cześć Święta 1 Maja. Złożyła ona zobowiązanie swego zespołu na długo przed innymi, pociągnęła za sobą robotników wszystkich niemal oddziałów fabryki. Toteż jej nie wątpliwa zasługą jest to, że PZPW Nr 1 mogą poszczycić się największą ilością zespołów pierwszej jakości.

Na tle wszystkich tych pochlebnych opinii i godnych pochwały faktów można przedstawić sobie obraz zespołu. Obraz ten jednak nie byłby pełny, gdyby się go nie uzupełniło metodami pracy i... godnymi bliźszego poznania sylwetkami dzielnej „piątki“.

A są one rzeczywiście wyjątkowo sympatyczne. Trochę nieśmiała Maria Terpilak rumieni się co chwila i niechętnie wysuwa się na ozdobę zespołu.

— Pracujemy wszyscy jednako i pomagamy sobie w miarę możliwości. Naprawdę nie uważam tego za nie nadzwyczajne, że wyrabiamy samą primę. Niech oni powiedzą — wymowne spojrzenie w kierunku towarzyszy wywołuje zamieszanie. Wreszcie odzywa się najmłodsza, Zofia Frankowska.

— Wszystko właściwie polega na tym, że dobry tkacz myśli wyłącznie o robocie i nie skąpi czasu, ni uwagi na dobrą nie przędy i prowadzenie warsztatu. Właśnie z poświęcenia i rozstrągnięcia powstaje większość błędów. Na przykład niedobrze albo przybiecie wypadka zawsze wówczas, gdy głowa za jęta jest myślą o zbliżającym się końcu roboty. Wystarczy nierówno popuścić wąż. Wiem to z własnego doświadczenia.

— Tak jest — przytwarza Stanisław Janicki. Pięć niedobrze dyskwalifikuje towar do czwartego gatunku, a przybiecie zwiększa wagę towaru. Co powoduje straty dla fabryki. Tkacze często nie myślą o tym. Nie każdy potrafi przyłożyć się do roboty. Później zaś zwała winę na zły wążek lub osnowę.

Ob. Janicki to szczupły, drobny młodzieniec, nie wyglądają

cy nawet na swe 23 lata. Wykazuje wiele energii i znajomości pracy tkacza. Widać też, że jest lubianym kolegą.

W ogóle cechą na którą każdy przybysz z miejsca zwrócić musi uwagę to harmonia, panująca w zespole. Z uwag i zachowania się całej piątki widać, że rozumieją się dobrze na wzajem i pomagają sobie w każdej sytuacji. Mówią o błędach, których zespół tak umiejętnie unika, wszyscy jednogłośnie podkreślają, że jest niezwykle ważne, aby rano, jeszcze przed rozpoczęciem pracy, przygotować sobie maszynę i szpule, aby praca wykonywana była systematycznie i równomiernie.

— Jesteśmy w fabryce już o piątej rano — mówi Zdzisław Szafranki. — Każdy z nas sprawdza stan maszyny i segreguje szpule. Nie zawsze przecież otrzymujemy dobry wążek i osnowę.

— Ja zawsze patrzę na szpule, gdy zakładam wążek — do rzuca Terpilak — nie ma bowiem gorszej rzeczy, jak mieć później obcą przedzę osnowy i wążka.

— Ale najgorsze są gniazda — przerywa koleżance ob. Frankowska — ile ty czasu tracisz na sprucie takiego średniego gniazda?

— Tak — potwierdza Terpilakowa — gniazda opóźniają pracę. Ale wolę stracić pół godziny przy gnieździe, niż oddać towar z błędem. Wiem, że cełowaczka musi poświęcić 4 godziny pracy na takie gniazdo, które ja mogę usunąć w pół godziny.

— Naturalnie, każdemu z nas zdarzy się błąd. Ale pomagamy sobie wzajemnie w usunięciu go — odzywa się Zdzisław Szafranki. — Wiadomo, że jeden z nas może być bardziej spostrzegawczy, a inny mniej; jeden ma lepszą metodę pracy, a inny mniej zdolności do organicznego zowania sobie roboty. My mamy wspólną zasadę: zespołowo dzielimy się uwagami i uczymy nawzajem.

— A właśnie — ob. Janicki po przyjacielsku uderza kolegę po ramieniu. — Nieraz musiałem przerwać pracę i wyjść z sali. Wtedy Zdzisław „zapychał“ na swoich i na moich krosnach. Nieraz widziałem, jak nasze dziewczęta pomagały sobie w praniu gniazda.

— Nikt z nas, to chyba jest również ważne — dodaje na zakończenie rozmowy Maria Terpilakowa — nie lekceważy czasu pracy. Bez przechwałek, przychodzimy wcześniej i wychodzimy po ukończeniu dnia

roboczego. Nie opuszczamy maszyny, póki nie jest dobrze wy czyszczona. Wydawałoby się, że to nie ma wpływu na wyniki pracy. Przekonaliśmy się, że maszyna nie pielęgnowana lubi robić różne przykre niespodzianki.

— Wszystko to są zdarzenia codzienne i znane każdemu tkaczowi. Uważam, że każdy mógłby pracować z wynikami, nie gorszymi od naszych. Od chwili, kiedy postanowiliśmy być zespołem pierwszej jakości, nie mamy bynajmniej lepszych warunków, niż przed tym. Wklada



Członkowie grupy: Frankowska Zofia, Szapański Zdzisław, Baranowicz Józef, Janicki Stanisław i Terpilak Maria

my tylko jak najwięcej dobrych chęci i nie wstydzimy się, gdy się coś nie uda. Zabiegamy usilnie, by pracować coraz lepiej i co najważniejsze, jesteśmy zgranym zespołem, który sobie w razie potrzeby nawzajem pomaga.

Wśród stuka krosien można czasem usłyszeć wesołą piosenkę. To nuci ktoś z zespołu. Po goda ducha i równowaga, młodzieńcza energia i powaga w traktowaniu pracy cechują zespół Marii Terpilakowej. Wszystko to czyni zespół ten, nie tylko godnym szczenka, ale i najwyższej sympatii.

B. Drzew.

Człowiek radziecki i jego życie

pozostaną na zawsze w naszej pamięci

Poeta Mieczysław Jastrun o swych wrazeniach w ZSRR

Przedstawiciel PAP przeprowadził rozmowę ze znanym poetą, krytykiem literackim i publicystą — Mieczysławem Jastrunem, uczestnikiem wycieczki dziennikarzy i literatów polskich do ZSRR.

Przybywającego do ZSRR — mówi Mieczysław Jastrun — zdumiewa rozmach i tempo budownictwa pokojowego, jak również szybki wzrost dobrobytu poziomu życiowego i kulturalnego szerokiego mas. Sklepy są zavalone wszelkimi towarami zwiastującymi produktami spożywczymi, sprzedawanymi bez żadnych ograniczeń. Imponujący jest rozwój przemysłu radzieckiego.

Ze względu na swe zainteresowania — kontynuuje rozmówca — siedziałem podczas pobytu w ZSRR w wydawniczym Ruch ten jest ogromny. Nowe wydania książek o wielkim nakładzie są dosłownie rozchwytywane. O powszechnym zainteresowaniu literaturą świadczą np. fakt, że podczas pobytu w jednym z rosyjskich kolchozów o 200 km. na północ od Nowosibirska, w bibliotece podczas przeglądania kartoteki stwierdziłem, że młode pracowniczki kolchozów, obok arcydzieł klasyki rosyjskiej i radzieckiej, czytają dzieła Flauberta i Balzaca. Ze względu

na przypadającą w roku bież. 150 rocznicę urodzin Puszkina, wszystkie oglądane przez nas wystawy księgarskie, pełne były dzieł poświęconych temu wielkiemu poecie.

Muszę podkreślić też wielkie i wciąż wzrastające zainteresowanie w Związku Radzieckim literaturą polską. Nas, literatów i dziennikarzy polskich, wielokrotnie proszono o tłumaczenia, o artykuły do czasopiśmie radzieckich na temat naszej literatury. Tłumaczeń wydano w ZSRR bardzo wiele.

Ostatnio na radzieckim rynku księgarskim ukazała się już antologia prozy polskiej. W najbliższym czasie wyjdzie tom tłumaczeń wybitnych utworów poezji polskiej z okresu 1918 — 1948 r. Chciałbym wspomnieć jeszcze o niezwykle serdecznym przyjęciu, doznany przez uczestników wycieczki w ZSRR. Nic w tym dziwnego, bowiem w ZSRR Polacy wiani są szczególnie serdecznie. W Leningradzie i Moskwie żyją wciąż tradycje wielkiej przyjaźni Mickiewicza i Puszkina. Człowiek radziecki i jego życie, nacechowane rosnącym dobrobytem, pozostaną na zawsze w naszej pamięci — kończy rozmowę Mieczysław Jastrun.

Walka z posuchą w ZSRR

Ochronne strefy leśne zabezpieczą plony wielkich połaci kraju

Człowiek, eksploatując przyrodę, nie zawsze zdawał sobie sprawę z istnienia pewnych praw, których przekroczenie mogło spowodować zakłócenie równowagi w naturze i spowodować nieobliczalne skutki. Znany jest powszechnie fakt, że na skutek rabunkowej kapitalistycznej gospodarki leśnej i rolnej w USA nastąpiło tak znaczne pogorszenie się klimatu i wyjałowienie gleby, że całe połacie tego kraju ongi urodzajnego, dziś stały się bezużytecznymi dla człowieka pustyniami. Silne wiatry i huragany hulają bez przeszkody po оголоconych, pozabawionych lasów, obszarach wznoszą tumany piachu i zasypują nim coraz to nowe tysiace hektarów.

W ten sposób przyroda mści się za bezrozumny, barbarzyński i rabunkowy do niej stosunek, pustynia zaś zwycięskim krokiem posuwa się naprzód.

Walka z pustynią jest cięż-

ka, wymaga ogromnej pracy, nakładu kapitałów i przede wszystkim czasu — na zbawienne wyniki trzeba czekać całe lata. Jest jasne, że w warunkach kapitalistycznych, gdzie o postępowaniu człowieka decydują natchmiastowy zysk, gdzie wszechwładnie panuje dolar i odsetki — walka z pustynią jest prawie niemożliwa. Tylko rewolucja socjalistyczna mogłaby uratować rolnictwo USA od miliardowych strat, a kto wie, czy nie od zupełnej zagłady w przyszłości.

Srodkowe i południowe obszary europejskiej części ZSRR, obejmujące Ukrainę, Północ i Kubań, leżą w tzw. strefie laso-stepów i stepów. Część ta posiada najurodzajniejsze w świecie gleby czarnoziemne i nie dziwnego, że nosi nazwę śpichrza Związku Radzieckiego, gdyż produkcja zbożowa i buraczana tego obszaru wynosi około 60 proc. zbiorów ZSRR. Tutaj znajdu-

je się 78.000 świetnie zagospodarowanych kolchozów i 3.555 MTS (stacje maszynowo-tractorowe).

Niestety, te urodzajne połacie kraju cierpią okresowo kłeskie posuchy, spowodowane naturalnymi warunkami klimatycznymi, a częściowo i ekstenywną gospodarką ludzką w czasach przedrewolucyjnych.

Już w roku 1924 Stalin mówił:

„Postanowiliśmy... zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby zabezpieczyć się w przyszłości od wypadków posuch“.

Zamierzenia rządu radzieckiego, oparte na znajomości praw natury, idą w dwóch kierunkach: zwiększyć ilość wilgoci w atmosferze i w glebie przez zalesienie suchych obszarów oraz zapobiec stopniowemu wyjałowieniu się gleby przez zastosowanie odpowiednich płodozmianów.

Wiadomo, że las jest rezer-

wuarem wilgoci. Kraj leśisty nie boi się w tym stopniu suszy, co kraj bezleśny, gdyż las pododnie, jak gąbka, zawsze utrzymuje pewne zapasy wody. Oprócz tego woda gruntowa w lasach i w ich pobliżu trzyma się bliżej powierzchni, niż w obszarach bezleśnych i tym samym może być łatwiej wykorzystana przez roślinność.

Gleba nawet przy starannej uprawie i nawożeniu traci stopniowo swoją wartość. Regeneracja jej może nastąpić tylko wtedy, gdy pozwolimy jej od czasu do czasu odpocząć.

Realizacja planów Stalina znajduje swój wyraz w postanowieniu Rady Ministrów ZSRR i CK WKP(b) o utworzeniu ochronnych stref leśnych w stepowych obszarach Związku.

Obecnie cały naród radziecki z wybitnymi uczonymi biologami oraz armią inżynierów i agrotechników na czele stanął do walki z posuchą. W najbliższej przyszłości znikną bezbrzeżne i romantyczne stepy, ale wraz z nimi znikną kłeskie posuchy trapiące ten mlekami i miodem płynący kraj. Na miejsce stepów zjawia się dziwna szachownica: step został pocięty na kwadraty, które z kolei zamyka się w ramach lasów. W tych ramach będzie rozwijało się rolnictwo uwolnione raz na zawsze od kłeskiej suszy, gdyż las zwalczy je najskuteczniej.

Podobnych zamierzeń i prac nie ma historia ludzkości. Jest to największa walka, jaką kiedykolwiek wypowiedział człowiek przyrodzie, i wygranie jej jest możliwe tylko dzięki temu, że prowadzi ją społeczeństwo socjalistyczne.

Człowiek zdemoralizowany przez pieniądź i zysk nie jest zdolny do takich zamierzeń. W USA widzimy, jak ślepa żądza zysku zamienia kraj w pustynię, podcinając podstawowe warunki egzystencji człowieka, w kraju zaś socjalizmu widzimy proces odwrotny — tutaj człowiek nie stwarza pustyni i nie cofa się przed nią, lecz swoją wyjątkową pracą mózgu i mędną walką z nią i zamienia na kraj urodzajny

Kinoman.

K. Kotowski

Film produkcji „Ceskoslovensky Statni Film“. — Reżyser i współscenarzysta: Frantisek Capa. W rolach głównych: laureat nagrody stalinowskiej, bohater filmu „Pieśń Tajgi“ — Borys Andrejew, Juliusz Pantik, Natasza Tańska, Maria Prechowska, Olga Sykorowa, Dana Medricka, L. H. Struna, Józef Budsky i Juliusz Bartifay).

Jesień 1944 roku. W górach Słowacji szaleje wiatr halny, rozpętuje raz po raz burzę śnieżną. Nie ta zawieja jest jednak w owym czasie najstraszniejsza. Stołroć gorsza i stołroć bardziej dająca się we znaki jest zamieć dziejowa, rozpętana przez wściekłych najeźdźców hitlerowskich.

I gdy sławetny „rząd słowacki“, kierowany przez księdza Tiso, prezydenta Tukę oraz gwardię „Winkowców“ współpracuje aktywnie z okupantem i tworzy „legiony“ przeciw... Związkowi Radzieckiemu, ostoi i nadziei walczącej o wolność Europy — hasłem patriotycznego ludu Słowacji jest zawołanie partyzanckie: Mor Ho — śmierć jemu — śmierć faszystom, śmierć hitlerowskiemu gnębielowi!

Film Frantiska Capa pt. „Zawieja“ przedstawia właśnie dramatyczny odcinek historii słowackich walk wywoleńczych. Ścisłej biorąc — są to odtworzone z głębokim, przejmującym realizmem dzieje niezłomnej gra-

Walczyli w górskich ekranach

„ZAWIEJA“

Film produkcji „Ceskoslovensky Statni Film“ — W rolach głównych: laureat nagrody stalinowskiej Borys Andrejew, Juliusz Pantik, Natasza Tańska

py chorych i rannych partyzantów słowackich, którzy jako niezdolni do walki muszą się ukrywać — pod opieką lekarza i dwóch sanitariuszek — w małej, górskiej „ziemiance“. Nie będziemy opisywali wstrząsających przeżyć tych nieszczęśliwych, narażonych na głód i chłód, na śmierć z upływu krwi i zagniewania się ran lub — co gorsza — na śmierć z rąk tropiących ich nieustannie oprawców hitlerowskich. Nie będziemy przedstawiali wszystkich dramatycznych przeżyć owej garstki rozbitków, w których szczechach nadzieja walczy z pesymizmem i rozpaczą. To każdy z łódzkich kinomanów może sobie łatwo wyobrazić... oglądając „Zawieję“ na ekranie. Chodzi nam jednak o, jak to się mówi, wypunklenie niektórych momentów obrazu, które zresztą — i bez tych uwag — nie uszłyby zapewne spostrzeżeniu naszego widza.

Przed wszystkim musimy stwierdzić, że „Zawieja“, jak mało który z filmów tego rodzaju, podkreśla znaczenie Armii

Czerwonej jako wyzwolicieli ludów, podbitych i zgnębionych przez hitlerizm. Bohaterowie filmu Capa nie nadążają „wojennych komunikatów BBC“. Zdają sobie z tego sprawę doskonale, że nie stamtąd nadajdzie pomoc w ich tragicznej dole. Wiadzą, że nim „słońce (wzwoleń z Zachodu) wzejdzie, rosa oczy wyje“. I dlatego oglądają się tylko i wyłącznie na prawdziwego pogromcę hitlerizmu i prawdziwego oswobodziciela narodów z jęznaną wojennej niewoli — Związek Radziecki. Dlatego nadsłuchują tak upragnionego dźwięku „Katusz“, wieszczących osalenie... I nie zawiodą się...

W tym realnym i głęboko uzasadnionym „ogłębieniu się“ na pomoc Armii Czerwonej utwierdza partyzantów słowackich bohaterka i braterska postawa występującego w filmie radzieckiego żołnierza-partyzanta, Dugina. Dugin walnie pomaga lokatorom ziemianki do zniesienia trudnych chwil oczekiwania na ratunek, zagrzewa ich do mę-

stwa i bohaterstwa wytrwania. Działalność jego — to żywy symbol braterstwa broni narodów słowackich w walce ze wspólnym wrogiem.

I jeszcze należy podkreślić w filmie Frantiska Capa: chociaż szejka „Zawieja“ jest skoncentrowana na historii garstki partyzantów — film maluje solidarność całego ludu słowackiego w zmaganiach się z okupantem. Stary partyzant Holesza walczy zbrojnie z siepaczkami S.S., ale w tej walce bierze również „cywilny udział“ onaj jego rodzina. Mieszkańcy „spokojnej“ wsi, kobiety i młodzież, nie zapominają o tych, którzy w górach, z automatem w ręku, toczą śmiertelny bój o niepodległość Słowacji.

Na III Międzynarodowym Festiwalu w Marińskich Łaźniach w r. 1948 — „Zawieja“ otrzymała przechodnią Nagrodę Narodową za najlepszy film czechosłowacki. Oglądając ze warunkiem dzieje słowackich partyzantów, przeżywając głęboko dramatyczne sceny czy to mgłaściskiej śmierci Holeszy i Lo. ci, czy to bohaterkiej wyprawy Janka z zapasami do górskiej ziemianki, czy też wstrząsającą pogoni siepaczy hitlerowskich za Duginem — musimy stwierdzić jedno: piękny, realistyczny film Frantiska Capa na nagrodę tę w zupełności — zasłużył.

Kronika m. Radomska

KOMU WINSZUJEMY
Środa, dnia 25 maja
1949 r.
Dziś: Urbana

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 10 — Straż Pożarna
- 11 — Urząd Bezp. Publicznego
- 12 — „Głos Radomszczański“
- 12 — B. S. W. „Prasa“
- 13 — Powiatowa Komenda MO
- 51 — Miejski Komisariat MO
- 91 — Starostwo Powiatowe
- 50 — Szpital Powiatowy

Adres Redakcji i Administracji
„Głosu Radomszczańskiego“
Radomsko, ul. Reymonta nr. 39.

Administracja — telefon nr.
12, czynna codziennie od godz.
9-ej do 16-ej.

Narada wytwórcza u »Kryzla«

Charakter narad wytwórczych w Państwowej Fabryce Maszyn Młyńskich i Odlewów, dawniej „Kryzel i Wojakowski“, świadczy o nowym stosunku do pracy całej załogi, świadczy przede wszystkim o tym, że robotnicy Państwowej Fabryki Maszyn Młyńskich i Odlewów są faktycznymi gospodarzami zakładu pracy.

Mielśmy możliwość przekonać się o tym jeszcze raz z okazji majowej narady wytwórczej, jaka odbyła się w tym zakładzie pracy i dotyczyła szeregu zagadnień fabrycznych.

Na wielogodzinnej naradzie wytwórczej omawiano między innymi tak ważne sprawy, jak: umasowienie współzawodnictwa pracy, organizacja gazetki ściennej, sprawy oszczędnościowe, sprawy zamówień, wykonanie

planu produkcyjnego za poprzedni miesiąc oraz sprawy opieki nad racjonalizatorami i wynalazcami.

Robotnicy, przodownicy pracy i mistrzowie oszczędnościowi, zabierając głos w dyskusji, wskazywali na cały szereg najistotniejszych błędów popełnianych w pracy, jak również znajdowali realne wyjścia z sytuacji technicznych, administracyjnych — wydawało by się — najbardziej zawiśniętych.

W sprawie współzawodnictwa zwrócono przede wszystkim uwagę na jeszcze niedostatecznie masowy jego charakter. Stwierdzono zgodnie, że sekcja propagandowa Komitetu Współzawodnictwa Pracy nie zrobiła dostatecznie wiele w kierunku upowszechnienia ruchu współzawodnictwa, że opieka nad przodow-

nikami pracy i pomoc dla nich — jak dotąd — jest jednostronna i opiera się wyłącznie na wypłaceniu premii za przekroczenie norm produkcyjnych. A przecież tym ludziom trzeba pomóc, należy wysuwać ich na przodujące stanowiska, dokształcać zawodowo, uprzywilejowywać w sferze wezasań itp. itp. A tego u „Kryzla“ dotychczas się nie zrobiło.

Przechodząc do spraw oszczędnościowych zakładu pracy, wskazywano w czasie dyskusji, że brak jest statystycznych opracowań odnośnie ruchu oszczędnościowego i realizacji planów oszczędnościowych.

Koordynatorzy oszczędnościowi niesłusznie traktują sprawę ściślejszej sprawozdawczości z realizacją planów oszczędnościowych, jako pisaninę, z której powściągliwie będą szuflady biur wyższych władz przemysłowych.

Na sporadycznych, zgodnie ze stanem faktycznym, sprawozdaniach z wykonania planów oszczędnościowych trzeba się uczyć. Załoga, każdy mistrz oszczędności — muszą wiedzieć, czy przekraczane, czy wykonywane są plany miesięczne na odcinku oszczędności, jak one są wykonywane. Takie podsumowanie wysiłku miesięcznego uczy i stwarza najlepsze warunki pełnej samokontroli dla wykonawców planów oszczędnościowych.

Postanowiono na przyszłość zwrócić baczniejszą uwagę na odcinek sprawozdawczości z wykonania planów oszczędnościowych.

Stwierdzono, że zamówienia produkcyjne napływają w dostatecznej ilości, że interwencja

załogi i kierownictwa fabryki w wyższych instancjach przemysłowych usunęła groźbę postoju wobec braku zamówień produkcyjnych.

Plan w kwietniu został wykonany z najwyższym dotychczas notowanym przekroczeniem — 24 procent. Doszukując się źródeł tak pomyślnego wywiązania się załogi z jej obowiązku, wskazywano jako na moment najistotniejszy wspaniały rozwój współzawodnictwa pierwszomajowego, które wyzwoliło nowe siły twórcze robotników „Kryzla“.

Wskazywano na licznych żywych przykładach, że opieka Rady Zakładowej i dyrekcji fabryki nad racjonalizatorami i wynalazcami jest jeszcze niewystarczająca.

Często wynalazek czy ulepszenie od lat czynne są w zakładzie pracy, a trudno dociec — przeważnie nawet nikt nie usiłuje dociec, kto jest autorem wynalazku czy usprawnienia produkcyjnego.

Nieprawdą jest, że u „Kryzla“ nie ma racjonalizatorów, co wynikałoby z pustych formułarzy, dotyczących spraw racjonalizatorskich fabryki; racjonalizatorzy są i stale wzrasta ich liczba — tylko, niestety, o nich zapomniano.

Postanowiono wyciągnąć na światło dzienne wszystkie dotychczas zgłoszone wnioski racjonalizatorskie i przesłać je do władz naczelnych przemysłu.

O takich to sprawach mówili robotnicy fabryki, a mówili dlatego tak wiele i z takim przejęciem, że czują się jak gospodarze we własnym domu.

Dz.

Wędrownka po województwie

WIELUŃ

W późnych godzinach wieczornych dnia 16 maja do mieszkańca Podchrząsca Janusza właściciela sklepu galanteryjnego przy ul. Śląskiej w Wieluniu za pomocą wytrychów dokonano włamania. Łupem kradzieży padło przeszło 320.000 zł. gotówką.

Dochodzenie w toku.

GŁÓWNO

Miejska Biblioteka Publiczna w Głównie liczy już przeszło tysiąc tomów. Bogaty wybór dzieł beletrystycznych i naukowych zjednał jej wielką popularność wśród mieszkańców Główna. Coraz większa frekwencja w bibliotece świadczy że czytelnictwo w Głównie weszło na nowe tory i objęło swym zasięgiem bezmała wszystkich mieszkańców miasta.

RAWA MAZOWIECKA

Zarząd Miejski w Rawie Mazowieckiej przeznaczył sumę w wysokości półtora miliona złotych na fundusz gospodarki mieszkaniowej.

Na remonty domów z sumy tej przypadnie około miliona złotych.

Powołany ostatnio Komitet do gospodarki funduszami mieszkaniowymi wytypował do remontu dwa domy mieszkalne przy ul. Kościuszki i Osadzie Dolnej. Ponadto zostanie wyremontowany dach domu na Placu Niepodległości 5.

Ponad 600 tys. sadzonek ziół otrzymał powiat

Nie doceniało się u nas w lecznictwie i gospodarce rolnej celowości i rentowności plantacji roślin lekarskich i ziół.

Nie doceniano tego momentu szczególnie przed wojną, gdy za drogie pieniądze sprowadzaliśmy z zagranicy malwę, miętę, szalwię itp. ziola, które w mniejszej obfitości mogły się u nas udawać i być uprawiane.

W związku z rozwojem lecznictwa ziołami w okresie powojennym, wzrosło znacznie zapotrzebowanie na ziola. Nie jesteśmy w stanie jeszcze przy obecnym poziomie zielnictwa sprostać wymaganiom i potrzebom medycyny, tym bardziej, że zagranicą zwraca się często do Polski z propozycją nabycia większych ilości ziół leczniczych.

Tak więc uprawa ziół nie jest zjawiskiem koniunkturalnym, przejściowym. Ziół potrzebujemy sporo, potrzebować będziemy ich coraz więcej i dla przedsiębiorczego średnio- i małorolnego chłopca w naszym powiecie leży możliwość podniesienia swych dochodów właśnie drogą uprawy ziół leczniczych.

Przy Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Radomsku powstał specjalny instruktorat, zajmujący się sprawami zielarskimi.

Mimo, że zaledwie miesiące dzielą nas od powstania tego instruktoratu, na on za sobą już pokazał osiągnięcia, świadczące, że powołano go do życia celowo i szczerze.

Do pierwszej połowy maja br. instruktorat rozproszony w teren powiatu 600 tys. sadzonek zielarskich. Sadzonki te nabywają mało- i średniorolni, którzy obliczyli, że uprawa ziół daje większe zyski, niżeli nawet ogrodnictwo tym bardziej, że odbywa się ona w ramach ogólnopolskiej kontrakcji.

Warunki kontrakcji są dobre. Każdy chłop kontraktator otrzymuje z początkiem sezonu bezpłatne sadzonki, następnie przy zbiorze nie martwi się o zbyt roślin leczniczych. Zabiera je w każdych ilościach Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

Do tej pory zakontraktowanych mamy w powiecie 10 ha ziemi. Niezależnie od kontrakcji PCK przy pomocy swych członków zbierać będzie ziola rosnące w stanie dzikim.

Pieniądże „rosną“ na polach i łąkach — trzeba by tylko umieć zebrać!

Co na to Komisja Sanitarna?

Nie potrzeba być nawet stałym mieszkańcem Radomska, by stwierdzić, że Komisja Sanitarna, jaką niewątpliwie posiada i nasza miasto, wiele rzeczy z zakresu swej działalności przeoczyła i wielu rzeczy podlegałych jej pod jej kompetencje — nie dostrzegła.

Wystarczy przejść się po pierwszym lepszym podwórzu radomszczańskim — by stwierdzić, że od miesicy nie wywozi się śmieci, by stwierdzić, że tysiące much wzięły w swe posiadanie gnijące odpadki i zagrażają naszemu zdrowiu.

Wystarczy zobaczyć, jakie warunki higieniczne panują w sklepach spożywczych, gdzie artykuły spożywcze, poddane pod działanie promieni słonecznych i niezakryte, stają się przedmiotem żeru much i pokrywają się kurzem.

Przechodniów ulicą Sieraków nie może nie wpaść w oczy — i nie tylko w oczy, ale przede wszystkim — „w nos“, rów przebiegający obok toru kolejowego, straszliwie cuchnący i zanieczyszczony.

Nie sposób przejść koło tego rowu, by nie odwrócić głowy.

Obowiązkiem członków naszej Komisji Sanitarnej jest wykrywanie właśnie wszelkich źródeł chorób i nieczystości.

Niedaleko rowu znajduje się Olejarnia, Zakłady Naftowe i

Państwowy Urząd Repatriacyjny. Dziwne, że te wszystkie instytucje do tej pory godziły się z istnieniem cuchnącego rowu. Mieszkańcy okolicy ul. Sierakowskiej apelują do Komisji Sanitarnej przy Zarządzie Miejskim, by we wszystkich powyższych sprawach zapadły decyzje, likwidujące dotychczasowy anty-sanitarny stan rzeczy.

Korespondent „Głosu“
Franciszek Smolarek.

Ponad 2 tys. dzieci z pow. rawskiego skorzysta z kolonii letnich

Ponad 2.000 dzieci z powiatu rawskiego skorzysta w bieżącym roku z akcji kolonii letnich. Będą to dzieci z miast i wsi wytypowane przez specjalnie powołane komisje przy Komitetach Rodzicielskich i zakwalifikowane przez lekarza.

W liczbie tej znajdują się również dzieci z Warszawy i Tomaszowa Mazowieckiego skierowane przez grupę łączności miasta ze wsią. Dzieci tych będzie około 290. Kolonie będą zorganizowane w Budziszewicach, No wym Mieście, Zagorzu i Gołstomiu. Półkolonie będą urządzone w Inowłodzu i Ra-

wie Mazowieckiej. Ponadto 100 harcerzy spędzi lato w obozie zorganizowanym przez władze centralne. Reszta dzieci, szczególnie w wieku przedszkolnym, spędzi lato w dziecińcach.

Akcja letnia dla dzieci pochłonię sumę blisko 14 milionów złotych. Koszty te pokryją fundusze uzyskane z Ministerstwa Oświaty, Przemysłu oraz samorządów.

Kurs dla przodowników służby weterynaryjnej

W pierwszej połowie maja odbył się w Rawie Mazowieckiej pierwszy kurs dla przodowników służby weterynaryjnej. Wzięły w nim udział 52 osoby. Koszty szkolenia pokryły gromady, które wytypowały kandydatów na przodowników służby weterynaryjnej.

Kursanci zapoznali się z chorobami zwierząt i sposobami niesienia doraźnej pomocy tam, gdzie nie zachodzi konieczność leczenia przez lekarza.

Ponieważ przewidziane jest, że każda gromada wiejska będzie miała swego przodownika weterynaryjnego, w następnym etapie przeprowadzi się jeszcze dwa podobne kursy. Po zapoznaniu kursistów z podstawowymi zasadami niesienia doraźnej pomocy wsi w celu zapobiegania chorobom zwierzęcym,

pytamy głównego koordynatora oszczędnościowego przy Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

Główny koordynator oszczędnościowy — tow. Zdzisław Wawrzyńczak, odpowiada:

W tej chwili wszystkie Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej w powiecie zapoznane już zostały z ogólnym planem oszczędnościowym, opracowanym dla poszczególnych gmin.

Plan przewiduje oszczędności w wysokości 6 milionów 16 tysięcy złotych dla 24 gminnych spółdzielni, jak również dla ośrodków maszynowych i obiektów przemysłowych, podległych spółdzielczości wiejskiej.

Nie jest to jednak plan ostateczny i taki, któryby brał w rachubę specjalne możliwości każdej spółdzielni, każdego o-

środku maszynowego i każdego ośrodka przemysłowego.

Plan ten jest raczej tematem do rozległej dyskusji na terenie poszczególnych placówek spółdzielczych, bez względu na ich charakter i w rezultacie przyniesie on nam oddolny plan oszczędnościowy, przyjęty na siebie przez spółdzielczość wiejską naszego powiatu.

Plan oddolny przewiduje oszczędności na obróbie towarowym i na odcinku administracyjnym.

Przed naszymi placówkami leży wdzienne pole do popisu — opracowanie najważniejszego planu oszczędnościowego, który uwzględni największą ilość momentów oszczędnościowych. Jest to egzamin dla spółdzielczości wiejskiej, która musi udowodnić, że potrafi nie tylko wykonywać wiernie polecenia odgórnych władz spółdzielczych, ale również potrafi w sposób twórczy, planować.

Przy porównaniu planów oszczędnościowych poszczególnych punktów spółdzielczości wiejskiej na szczeblu powiatu, władze spółdzielcze będą mogły wysunąć wnioski, w jakim powiecie spółdzielczość wiejska jest najbardziej dojrzała.

M.

Końskie szkoli fachowców

Końskie leży na terenie t. zw. staropolskiego okręgu przemysłowego i do dziś wśród wiosek i pól znajdują się tu szczytki dawnych pieców hutniczych, kopalń rudy i warsztatów. Także i obecnie przemysł metalowy i odlewniczy stanowi główne źródło zarobkowe świata pracy, a Plan 6-letni przewiduje budowę kilku nowych zakładów metalowoprzetwórczych.

Stworzone w roku 1945 Państwowe Gimnazjum i Liceum Mechaniczne w Końskich związało się silnie z potrzebami tego terenu, dając możliwość przygotowania młodych kadr technicznych na poziomie średnim i licealnym.

Obecnie szkoła liczy 320 uczniów, wyłącznie synów robotników, a 120 spośród nich otrzyma w tym roku świadectwa czeladnicze.

O zapale do nauki i pracy wśród tej młodzieży świadczy fakt, iż poza planowymi zajęciami szkolnymi znajduje ona dość czasu na urządzanie wieczorków dyskusyjnych i świetlicowych ZMP, przedstawień i skeczów i zawodów sportowych.

Ostatnio dzięki akcji Szkolnego Hufca SP uda się oszczędzić ok. 200.000 zł dzięki pracom w ramach trydniówek przy remoncie wodociągów i kanalizacji w budynkach szkolnych

Każdy pracownik może i powinien przekroczyć normę produkcyjną

Ogólny plan produkcyjny nakreślony przez Dyrekcję Z. Z. B. „Boruta“ został wykonany w ostatnim miesiącu w 122,4 proc. Załoga fabryczna wykonała 236.527 kg. barwników więcej niż zaplanowano. Wyniki takie da-

je się osiągnąć dzięki zdyscyplinowaniu i wyrobieniu społecznemu robotników i pracowników „Boruty“.

Poszczególni robotnicy na oddziałach produkcyjnych osiągają jednak jeszcze większe przekroczenie normy, a 19 robotników w kwietniu przekroczyło 130 proc. normy, przy czym jakość produkcji wzrosła a ilość odpadków zmniejszyła się o 7 proc.

Czy trudno przekroczyć normę? — z pytaniem tym zwróciliśmy się do tow. Kubiaka Franciszka z Oddziału Nitrozwiazków.

Aby przekroczyć normę nie trzeba znać specjalnej filozofii a wystarczy aby robotnik wykonywał swoje obowiązki sumiennie i z pełnym poczuciem odpowiedzialności za dobrą reputację swoich zakładów.

— Ja osobiście — mówię tow. Kubiak w każdym miesiącu osiągam 130 proc. normy. Nigdy nie opuszczam dni roboczych, a do pracy przychodzę punktualnie i przez cały dzień pracuję jak przystało gospodarzowi we własnym gospodarstwie. — Zwracam przy tym baczna uwagę, aby produkcja była nie tylko wysoka ale i wartości jakościowa musi być jak najwyższa. Uważna praca wcale mnie nie wycierpuje, lecz daje pełne zadowolenie, że spełniam swój obowiązek należycie.

Podobnie jak tow. Kubiak myślą również pozostali pracownicy „Boruty“, to też zarówno plan produkcyjny jak i wszelkiego rodzaju zobowiązania zaplanowane zawsze w terminie są wykonywane i przekraczane

- Głoszenia drobne**
- ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU — Piotrków Kaczmarek Józef, Przeręb, gm. Przeręb. 224
 - ZGUBIONO książeczkę wojskową Drodzowski Leon Babców gm. Kobiela Wielkie. 225
 - ZGUBIONO patent na sprzedaż wydany przez Urząd Skarbowy Radomsko. Gawin Stanisław Pławno gm. Pławno. 223
 - ZGUBIONO książkę wojskową RKU — Radomsko, dyplom czeladniczy, świadectwo szkolne, wkładka PZPR, Mirowski Wincenty Gidle gm. Gidle 222

Czytajcie Głos Radomszczański

TEATR
PAŃSTWOWY TEATR
WOJSKA POLSKIEGO
Jaracza 27

Dziś o godz. 15 komiczna najwybitniejszego dramaturga hiszpańskiego Lope de Vega pt. „PIES OGRODNIKA”. Wszystkie miejsca sprzedane. Passe — partout nieważne.

O godz. 19.15 „MELODA GWARDA” Fiediejewa. Porywająca ideologia utworu, jego dynamiczny realizm znajdująca tchnący prawdą wyraz w wykonaniu utalentowanej młodzieży aktorskiej. Reżyseria Ludwika Rene. Dekoracje Józefa Rachwałskiego.

TEATR KAMERALNY
DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.
Ostatnie dni sztuki Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA”.

TEATR „MELODRAM”
ul. Traugutta 18 (Gmach
O. K. Z. Z.).

Dziś o godzinie 19 doskonała francuska komedia E. Augier i J. Sandeau pt. „Zięć pana Poirier”. Wszystkie miejsca sprzedane.

PAŃSTWOWY
TEATR POWSZECHNY
11-go Listopada 21, tel. 150-36

Dziś o godz. 19.15 premiera doskonałej komedii Gabrieli Zapolskiej „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ” z Jadwigą Chojnąką w roli tytułowej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ
„LUTNIA”
Piotrkowska 243
„DZWONY Z CORNEVILLE”

TEATR „OSA”
Traugutta 1 i tel. 272-70

Ostatnie dni „Szalonego rycerza”
Z końcem miesiąca „Szalony rycerz” schodzi z programu. W pełnych próbach arcywesoła komedia J. Tuwima „Jadzia wdowa” z niezawodnym Władysławem Walterem w jednej z ról. „Jadzia wdowa” zostanie wystawiona na otwarcie sezonu letniego w ogródku dawnej „Bagateli”

kina

ADRIA — „Symfonia Pastoralna”
BAŁTYK — „Czarny Narcyz”
BAJKA — „Jasna Droga”
GDYNIA — Program aktualności kraj. i zagr. Nr 22. „Mali ogrodnicy” — kolorowa kreskówka.

HEL — (dla młodz.) „Czardziejskie ziarno”
MUZA — „Za Wami pójdą Inni”
POLONIA — „Czarny Narcyz”
PRZEDWIOSNIE — „Za Wami pójdą Inni”
ROBOTNIK — „Podróż w Nieznanie”

ROMA — „Renegat”
REKORD — „Daleka Droga” dla młodz., dla dorosł. „Noc Grudniowa”
STYLOWY — „Smarb Tarzana” dla młodz., dla dorosł. „Niepotrzebni mogą odejść”

ŚWIT — „Rzym Miasto Otwarte”
TATRY — „Cygański Tabor”
TĘCZA — „Konik Garbusek”, kreskówka w naturalnych kolorach.
WISŁA — „Zawieja” dodatek „Wyścig kolarski Praga — Warszawa”

WŁOKNIARZ — „Zawieja” dodatek „Wyścig kolarski Praga — Warszawa”
WOLNOŚĆ — „Konik garbusek”, kreskówka w naturalnych kolorach.
ZACHĘTA — „Klęska Szpiega”

Teodor Dreiser 133
Tragedia Amerykańska

— Panowie! Wszystkie dowody, mniej lub więcej wartościowe zeznania naocznych świadków, zawierające fakty, są oparte jedynie na splocie różnych okoliczności. Jeżeli jakie fakty byłyby w sprzeczności z prawdopodobieństwem winy, waszym jest obowiązkiem, panowie, wydać wyrok na korzyść oskarżonego. Należy więc każdy dowód, najdrobniejszy nawet, wziąć pod uwagę i nie lekceważyć go. Dużo się tu mówiło o motywie i jego ważności w sprawie, lecz trzeba pamiętać, że nie zawsze motyw zbrodni jest wystarczającym argumentem do skazania człowieka. Jeżeli motyw jest przedstawiony jako okoliczność w celu ustalenia zbrodni, wtedy nie jest motywem.

Jeżeli uznacie panowie, że Roberta Alden wypadła z łodzi przypadkiem, bezwiednie, w tym wypadku nie możecie uznać oskarżonego za winnego i taki musicie wydać wyrok. Gdyby się okazało zaś, że oskarżony umyślnie przyczynił się do fatalnego wypadku czy to uderzeniem, czy w inny sposób, musicie panowie uznać jego winę.

Chociaż nie zaznaczyłem, że wyrok wasz, panowie, musi być zgodny z waszym przekonaniem, nalegam wszakże, by każdy z panów rozważył sprawę sam szczegółowo, by nie popaść w kolizję z sumieniem.

Z powaga i uroczystością włożył to przewodniczący Ober-

SPORT SPORT SPORT

Sport wiejski przygotowuje się do Święta Ludowego
Zeby tak wszędzie Zespoły Ludowe przystąpić chciały do pracy jak w Rzeszowskim

W dniu Święta Ludowego, 5 czerwca br., odbędą się w całej Polsce Zawody Sportowe Ludowych Zespołów w Brzeźnicy, pow. dębicki, z inicjatywą tamtejszego Ludowego Zespołu Sportowego, odbędą się zawody sportowe LZS-ów z całego woj. rzeszowskiego.

Młodzież chłopska z Brzeźnicy i okolicy własnymi siłami i środkami buduje wielki stadion, który oprócz boiska piłki nożnej będzie posiadał 2 boiska piłki siatkowej, jedno do koszykówki i do szczyptorniaka oraz bieżnię. Grupy młodzieży żeńskiej i męskiej pracują nieprzerwanie nad budową stadionu, który oddany zostanie do użytku w dniu Święta Ludowego.

KURS
DLA 400 PRZODOWNIKÓW
I PRZODOWNICZEK
WYCHOWANIA
FIZYCZNEGO
W ZŁOCIŃCU

W Złocińcu, w pow. drawskim, rozpoczął się pierwszy na Pomorzu Zachodnim 6-cio tygodniowy kurs dla 400 przodowników i przodowniczek z całej Polski.

W kursie tym bierze udział

Uwaga motocykliści
„Gwardii”!

Zarząd Sekcji Motorowej ZS Gwardia zawiadamia, że w środę dnia 25 maja 1949 r. o godz. 18-iej odbędzie się walne zebranie, na które winni zgłosić się wszyscy członkowie pod rygorem statutowym.

Miejsce zebrania: w siedzibie klubu — Dom Kultury Milicjan, ul. Nawrot 27.

Z mistrzostw szczyptorniaka

W dalszym ciągu rozgrywek w szczyptorniaku żeńskim Związkowiec Zryw pokonał zespół LKS Włókniarza w stosunku 3:2.

60 przodowników Ludowych Zespołów Sportowych oraz członków Gminnych Rad Sportu Wiejskiego z terenu Pomorza Zachodniego. W programie przewidziane są: lekkoatletyka, piłka ręczna, gimnastyka, ciężkoatletyka, pływanie i tańce regionalne. Wszyscy uczestnicy kursu będą uczestniczyć w Święcie Ludowym, w poszczególnych gminach i powiatach woj. szczecińskiego.

Zbliżają się już
Igrzyska Sportowe Szkół Włókienniczych

Łódź, Częstochowa, Bielawa, Błesko, Raków, Zgierz, Pabianice, Chodaków i inne miasta przemysłowe w Polsce, bardzo energicznie czynią ostatnie przygotowania do trzech ogólnopolskich eliminacyjnych igrzysk sportowych organizowanych w dniu 30 i 31 maja 1949 r. przez Dział Szkolnictwa Zawodowego CZPW. Oddział Służba Polsce w Łodzi.

Skromny wraca do Warszawy

KRAKÓW (obst. wł.) — Kontuzja bramkarza „Legii” — Skromnego na niedzielnym meczu z „Wisłą” okazała się niegroźna. Przewieziony w czasie zawodów karetą sanitarną do szpitala WUPP, Skromny znalazł się pod troskliwą opieką lekarską i szybko przyszedł do siebie po lekkim wstrząsie mózgu tak, że powróci do Warszawy jeszcze w poniedziałek.

Przed meczem tenisowym
Polska-Węgry

WARSZAWA (obst. wł.) W poniedziałek rozpoczął się w Warszawie obóz kondycyjny przed meczem Węgry — Polska w tenisie który rozpoczyna się w piątek. Na obozie znajdują się: Jędrzejowska, Skonecki, Piątek i Beldowski.

PZT przewiduje następujący skład reprezentacji Polski: w grach pojedynczych — Jędrzejowska, Skonecki, Piątek, ewent. Beldowski; gra mieszana — Jędrzejowska, Skonecki.

ROZBUDOWA URZĄDZEŃ
SPORTOWYCH
W PAŃSTWOWYCH
GOSPODARSTWACH
ROLNYCH

Państwowe Gospodarstwa Rolne okręgu olsztyńskiego przystąpiły do rozbudowy urządzeń sportowych w 20 majątkach. W celu umasowienia sportu we wszystkich majątkach założono kluby sportowe, wyposażając je w odpowiedni sprzęt.

Pięściarze XI Gimnazjum
zwyciężają w Łęczycy

W ubiegłą niedzielę gościła w Łęczycy drużyna pięściarska XI Państwowego Gimnazjum i Liceum z Łodzi, która rozegrała spotkanie z tamtejszą reprezentacją Szkół Średnich zwyciężając ją w stosunku 9:7.

Łodzianie zostali przyjęci b. gościnnie przez gospodarzy. Mecz miał ściśle propagandowy charakter i odbył się wobec 3 tys. publiczności na boisku miejskim. Łodzianie wystąpili w nieco osłabionym składzie.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:
W wadze muszej Wróbel (XI Gimn.) przegrał na punkty z Czerwińskim I (Łęczycy).

W wadze muszej Maciąg (XI Gimn.) wygrał na punkty z Sobezakiem II (Łęczycy).

W wadze koguciej Czyżewski (XI Gimn.) nierozstrzygnął walki z Sobezakiem I (Łęczycy).

W wadze piórkowej Gaziński (XI Gimn.) po najładniejszej

walce dnia przegrał na punkty z Czerwińskim II (Łęczycy).

W wadze lekkiej Przepiałowski (XI Gimn.) przegrał na punkty z Chylińskim (Łęczycy).

W wadze półśredniej Kierus (XI Gimn.) wygrał w II rundzie przez dyskwalifikację Bednarzaka I (Łęczycy). Do chwili dyskwalifikacji Kierus posiadał przewagę punktową.

W wadze średniej Jackiewicz (XI Gimn.) wygrał na punkty z Bednarowskim (Łęczycy).

Najlepiej w drużynie łódzkiej zaprezentowali się Maciąg, Przepiałowski (mimo przegranej walki) oraz Kierus i Jackiewicz.

W drużynie łęczycykiej najlepiej wypadli: Czerwiński I i II, Chyliński i Bednarowski.

Walki w ringu prowadził Siarowski E., zaś na punkty Siarowski Stanisław. (t)

Dzisiaj rozpoczynają się
Eliminacyjne zawody Szkół Metalowych

Dzisiaj rozegrane zostaną w Łodzi eliminacyjne igrzyska sportowe szkół zawodowych metalowców.

W igrzyskach udział wezmą następujące ośrodki: Warszawa, Ursus, Starachowice, Prusków i Łódź.

W programie zawodów piłka nożna, gry sportowe i lekkoatle-

tyka. Eliminacje te wyłonią najlepsze drużyny szkół metalowych na ogólnopolskie igrzyska szkół przemysłowych, które odbędą się w Warszawie.

Zawody odbędą się na boisku Związkowca-Zrywu (Osiedle Miłoszyńskiego). Początek eliminacji o godzinie 8 rano.

Co nam przyniesie jutrzejszy dzień
w dalszych rozgrywkach łódzkiej klasy A?

Zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego dobiegają końca. Ostatnie mecze dały następujące wyniki: Concordia — ZSK (Koluszki) 6:0, Spójnia — Lechia w Tomaszowie 4:2, Związkowiec — LKS Włókniarz IB w Tomaszowie 3:2, ZSK (Łódź) — Włókniarz ze Zgierza w Łodzi 6:2.

Po tych spotkaniach jedynie kolejarze łódzcy wyprzedzili włókniarzy ze Zgierza. Reszta zespołów pozostała na swych starych miejscach.

W czwartek odbędą się kilka dalszych spotkań w tej konkurencji. I tak w Łodzi w godzinach przedpołudniowych na stadionie LKS Włókniarza re-

zerwa drużyny ligowej gospodarzy podejmując Lechię z Tomaszowa. Naszym zdaniem, według ostatnich obserwacji, zwycięstwo winni uzyskać łodzianie i to dość wysokie.

W Zgierzu tamtejsza Boruta winna łatwo rozprawić się z Kolejarzami z Koluszek.

W Tomaszowie Związkowiec gości łódzkich kolejarzy, którzy w tym sezonie piłkarskim w walce o punkty nie zostali pokonani ani razu. Przystępując należy, że i w czwartek to nie nastąpi.

W Piotrkowie „Concordia” rozegra mecz z Włókniarzem zgierskim. Gospodarze będą mieć trudne zadanie, ale sądzimy, że wyjdą z niego obronną ręką.

Tabella obecnie przyjęła takie oblicze:
Concordia 13 21:5 41:15 (Piotrków)
Spójnia 14 21:7 30:17 (Łódź)
Boruta 13 18:8 36:20 (Zgierz)
ZSK (Łódź) 13 16:10 42:23

Treningi gimnastyków
Związkowca-Zrywu

Sekcja gimnastyczna KS „Związkowiec — Zryw” podaje do ogólnej wiadomości, że treningi odbywają się we wtorki i piątki od godziny 19 — do 21-iej i w niedziele od godziny 11-iej do 13-iej, a nie jak było mylnie podane, że od godziny 17 do 19-iej.

Przyjmowanie zapisów do sekcji gimnastycznej kończymy z dniem 15 czerwca 1949 r. do w.w. czasu zgłoszenia przyjmując sekretarza sekcji kol. Steinbrecher Tadeusz w wymienionych dniach na boisku KS Związkowiec — Zryw (Park Ludowy). Prosimy wszystkich członków o regularne uczęszczanie na treningi.

Table with 4 columns: Team, Points, Goals, Assists. Rows include Włókniarz, ZSK, Związkowiec, Lechia, LKS Włókniarz IB.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Wydawa: RSW „Prasa”. Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 88, III p.
Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 306-42.
Telefony: Redaktor naczelny: 215-14; Zastępca red. nacz.: 219-02; Sekretarz odpowiad.: 218-23; Sekretarz ogólny: 223-29; Dział partyjny: 223-29; wewn. 10.
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennej: 219-42; Dział mutacji: 218-11; Dział młoci i sport.: 254-21; wewn. 8 i 11.
Dział ekonomiczny: 223-25; Dział rolny: wewn. 9 — 254-21; Redakcja nocna: 172-31; 156-61.
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 76, tel. 322-22; Administracja: 380-42; Dział ogłoszeń: 111-50; Łódź, Piotrkowska 25, tel. 111-50.

walcer ze swego miejsca, po czym sędziowie przeszli do sali narad, gdzie mieli pozostać do piątej po południu.

Clyda wprowadzono z sali zanim publiczność wypuszczono z gmachu, istniała bowiem ciągła obawa, że mogą go napastować wzburzone tłumy.

W niepokoju spędził Clyde te długie pięć godzin. Musiał się jednak mieć na baczności, bo Kraut i Sissel, nagabywani przez różnych przedstawicieli prasy, którzy chcieli się koniecznie dowiedzieć, jak się Clyde „czuje”, stali tuż przy celi i obserwowali więźnia. Chodził więc Clyde po swej klatce, kładł się na tapczanie lub udawał, że czyta.

W oczekiwaniu na wyrok Oberwalter, Mason i obaj obrońcy obiadowali z sędziownikami i przyjaciółmi w kilku pokojach Centralnego Hotelu, skracając sobie czas różnymi trunkami.

W czasie tym dwunastu mężów — farmerów, drobnych oficjalistów, sklepikarzy — rozważało głęboko ku wielkiemu swemu zadowoleniu główne punkty, przedstawione przez Masona i obrońców. Między tymi dwunastoma był tylko jeden Samuel Upham, drogista, partyjny przeciwnik Masona, a sympatyk Jephsona i Belknapa, który powatpiewał w pewność dowodów Masona. Krótko wszakże trwało jego wahanie. Gdy ujrzał już pięć wrzuconych galek, ogarnęła go trwoga, że narazi się na oburzenie tłumy po otwarciu posiedzenia.

— Nic to nie pomoże, a publiczność dowie się, jakie załatwił stanowisko... — myślał sobie, a że miał dobrze prosperujący sklep apteczny w North Mansfield, doszedł do przekonania, że lepiej będzie schować do kieszeni swą opozycję przeciw Masonowi i zgodzić się ze wszystkim!

Dały się słyszeć cztery stereotypowe uderzenia w drzwi sali narad. Tu stuknął swą wielką pięścią Joster Lund, pierwszy sędzia przysięgły, właściciel sklepu cementu, wapna i kamieni.

Znow tłumy włoczyły się do sali, chociaż wielu nie opuściło jej wcale. Ludzie kręcili się teraz pełni zdumienia, pytając:

— Jak to, już? Już sąd wchodzi? Jaki wyrok? Tłoczyli się wszyscy, żeby stanąć jak najbliżej bariery. Dwaj woźni, stojąc przed salą narad, zaczęli wołać:

— Proszę się uczyszyć! Sąd wchodzi!

Inni woźni pośpieszyli do więzienia na spotkanie szeryfa i Clyda, inni znow pobiegli do hotelu Centralnego wezwąc Oberwaltera i innych.

Clyde, odrętwiały z przerażenia, widział już zbliżającą się śmierć. Został przykuty do Krauta i zaprowadzony w towarzystwie Slacka, Sissela do sali sądowej. Weszli Oberwalter, Mason, Belknap i Jephson, wiodąc za sobą dziennikarzy, rysowników, fotografów i wszystkich należących do zespołu sądowego, i zajęli dawne miejsca. Clyde, drżący, mrugał ciągle oczyma w zdenerwowaniu i zasiadł teraz ze swymi obrońcami, będąc nierozzerwalnie złączony z osobą Krauta, który usiadł przy nim.

Gdy przewodniczący majął dawne miejsce, otworzyły się drzwi sali narad i dwunastu mężów uroczysto wkroczyło do sali. Były to dziwaczne figury, przeważnie w bardzo znożonych ubraniach, pochodzących niewątpliwie z magazynów z gotowymi strojami. Zasiadli na swych ławkach, lecz wstał natychmiast na wezwanie sekretarza, który zapytał: d. c. n.